Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Sopocie Biblioteka Główna

Siejcie kukurydzę!

To tytuł bardzo interesującego artykułu, który ukazał się w „Komsomolskiej Prawdzie". Jest to opowieść o tym, jak osiągnąć wysoki urodzaj tej cennej rośliny uprawnej.

Artykuł zamieszczamy na str. 2.

ĐZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, środa 5 maja 1954 r.

105 (1244) B Cena 20 groszy

Na konferencji genewskiej

Szósty dzień obrad

GENEWA. W poniedziałek 3 maja odbyło się szóste plenarne posiedzenie konferencji genewskiej. Na wstępie minister A. Eden, który przewodniczył posiedzeniu zakomunikował, że nadeszło od premiera Cejlonu Kotelawali pismo wystosowane w imieniu konferencji premierów krajów azjatyckich. Tekst tego pisma został rozdany delegacjom.

Pierwszy przemawiał przedstawiciel Korei południowej Pyung.

Przemówienie delegata Korei południowej składało się z oszczerczych wypadów pod adresem Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, Chińskiej Republiki Ludowej i Związku Radzieckiego Pyung nadal upierał się przy twierdzeniu, że wybory należy przeprowadzić tylko w w Korei północnej, występując jednocześnie przeciwko wycofaniu z Korei południowej wojsk amerykańskich.

„Niektórzy mówcy — powiedział Pyung — występują przeciwko interwencji amerykańskiej. My zaś mamy za mało interwencji amerykańskiej" Pyung miał „pretensje" do USA. że w swej polityce dalekowschodniej ograniczają się do „półśrodków".

Z kolei zabrał głos, minister spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej Nam Ir. Oświadczył on, że w związku z rozmaitymi przemówieniami na temat propozycji KRL-D uważa za konieczne dodatkowo złożyć kilka wyjaśnień.

Powoływanie się na decyzje ONZ, które zostały powzięte bez udziału KRL-D — powiedział Nam Ir — jest niemożliwe do przyjęcia i absolutnie nieuzasadnione. Istota propozycji KRL-D polega na tym, że uregulowanie kwestii koreańskiej powinno być sprawą samego narodu koreańskiego.

Dalej minister Nam Ir oświadczył: przedstawiciele Stanów Zjednoczonych oraz innych krajów, które uczestniczyły w pustoszeniu naszego kraju, wypowiedzieli się przeciwko wycofaniu wojsk obcych z Korei. Ich stanowisko jest sprzeczne z wolą narodu koreańskiego.

Minister Nam Ir oświadczył, że KRL-D we wnioskach swych wychodzi z założenia, że równocześnie z dążeniem do zjednoczenia Korei należy stworzyć warunki, które by uniemożliwiły wznowienie działań wojennych oraz agresji w Korei. Nawiązując do przemówienia australijskiego ministra spraw zagranicznych Caseya, Nam Ir udzielił wyjaśnień w sprawie ogólnokoreańskiej komisji mieszanej, o której mowa w propozycjach KRL-D. W skład tej komisji — powiedział Nam Ir — weszliby przedstawiciele Korei północnej i Korei południowej, wybrani przez Najwyższe Zgromadzenie Narodowe KRL-D oraz przez Zgromadzenie Narodowe Republiki Koreańskiej w celu przygotowania i przeprowadzenia w całej Korei wolnych wyborów do Koreańskiego Zgromadzenia Narodowego.

Sprawne działanie tej komisji będzie możliwe tylko wówczas, „jeśli rozwiązanie problemu koreańskiego pozostawione będzie samemu narodowi koreańskiemu i jeśli nie będzie obcej ingerencji w jego wewnętrzne sprawy. Nie ulega wątpliwości, że wówczas możliwe będzie utworzenie zjednoczonego, demokratycznego i niezależnego państwa koreańskiego.

Następnie przemawiał minister spraw zagranicznych Grecji, który odrzucił propozycje Korei Ludowej.

Ostatni zabrał głos minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai.

Czou En-lai wysuwa nowe propozycje w sprawie jeńców wojennych

Zwracając na wstępie uwagę na fakt, że delegacja USA i niektórych krajów wystąpiła przeciwko propozycjom min. Nam Ira, Czou En-lai stwierdził, iż świadczy to o próbach wykorzystania bezprawnych uchwał ONZ w celu **„dalszej ingerencji w sprawy wewnętrzne Korei i przeszkodzenia narodowi koreańskiemu w samodzielnym rozwiązaniu własnych problemów".** Czou En-lai wykazał na przykładzie faktów, że próby ingerencji USA w sprawy wewnętrzne Korei datują się nie od dziś. Czyniły to one zawsze pod płaszczykiem ONZ. Również agresję przeciwko Korei Stany Zjednoczone rozpętały pod flagą ONZ — stwierdził Czou En-lai. W ten sposób ONZ znalazła się w sytuacji strony walczącej w wojnie koreańskiej i wskutek tego straciła możność bezstronnego rozpatrywania kwestii koreańskiej.

Bezprawne uchwały ONZ nie obowiązują narodu koreańskiego

Przypominając, że większość państw należących do ONZ posłuszna Stanom Zjednoczonym odrzucając propozycje zgłoszone przez Związek Radziecki, Chińską Republikę Ludową, Indie i inne kraje w sprawie pokojowego uregulowania sprawy koreańskiej, aprobowała agresję Stanów Zjednoczonych. Państwa te szkalowały Chińską Republikę Ludową jako „agresora", a jednocześnie do dziś zachowują milczenie wobec faktu, że Stany Zjednoczone okupowały wyspę Taiwan naruszając suwerenność Chin. W ONZ zamiast rzeczywistego przedstawiciela narodu chińskiego zasiadają osobnicy spośród niedobitków kliki kuomintangowskiej. **„To wszystko w poważnym stopniu podważyło prestiż ONZ** —powiedział tow. Czou En-lai— **i sprawiło, że utraciła ona moralny autorytet, który by upoważniał ją do rozpatrywania kwestii koreańskiej i innych problemów Azji".**

Rola, jaką odegrała ONZ w agresji na Korei dowodzi, że nie może ona rozpatrywać sprawy koreańskiej, a naród koreański nie może podporządkować się bezprawnym uchwałom

Trzeba wycofać obce wojska z Korei

Następnie Czou En-lai zbijając bezsensowne żądania delegacji amerykańskiej, by z Korei wycofali się tylko ochotnicy chińscy, a wojska amerykańskie pozostały w Korei Południowej, wykazał, że jedynie słusznym rozwiązaniem, które umożliwi narodowi koreańskiemu rozwiązanie tych problemów w drodze pokojowej, bez obcej interwencji jest wycofanie wszystkich obcych wojsk z Korei. Obawa, że po wycofaniu wszystkich obcych wojsk Korea nie będzie w stanie utrzymać pokoju jest nieuzasadniona. **„Jeśli zainteresowane państwa zobowiążą się, że nie będą ingerowały w sprawy wewnętrzne Korei i zapewnią jej pokojowy rozwój. Korea będzie mogła rozwijać się na zasadach pokojowych".** Minister Nam Ir zaproponował, by w celu wyeliminowania jakiejkolwiek możliwości wznowienia walk w Korei, państwa najbardziej zainteresowane w zachowaniu pokoju na Dalekim Wschodzie wzięły na siebie wspomniane wyżej zobowiązanie. Chińska Republika Ludowa w całej rozciągłości popiera tę propozycję i gotowa jest przyłączyć się do innych państw, zainteresowanych w realizacji tego zobowiązania.

Jeńcy wojenni powinni powrócić do ojczyzny

Następnie Czou En-lai stwierdził, że konferencja genewska nie powinna pominąć zagadnienia jeńców wojennych. Stany Zjednoczone prowadząc wojnę koreańską w sposób barbarzyński, gwałcąc postanowienia konwencji genewskiej maltretowały jeńców koreańskich i chińskich. Zaledwie w 10 dni po podpisaniu porozumienia w sprawie repatriacji jeńców lisynmanowcy, za milczącą zgodą USA zatrzymali siłą 27 tys. jeńców koreańskich i chińskich. Pomimo zapewnień gen. Clarka, głównodowodzącego sił zbrojnych NZ, że Stany Zjednoczone będą poszukiwać jeńców, do dnia dzisiejszego nie odnaleziono ani jednego jeńca. Stany Zjednoczone uczyniły wszystko by uniemożliwić pracę Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych i uniemożliwić powrót jeńców do ojczyzny.

Akcja władz amerykańskich i władz Republiki Koreańskiej — powiedział dalej minister Czou El-lai — polegająca na zatrzymaniu siłą przy dwóch okazjach ponad 40 tys. jeńców koreańskich i chińskich, stanowi poważne pogwałcenie konwencji genewskiej i układu rozejmowego. W celu rozwiązania tego problemu w rozsądny sposób, delegacja Chińskiej Republiki Ludowej, po uzyskaniu zgody delegacji Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, proponuje:

1 **Podjęcie kroków w celu zapewnienia powrotu do ojczyzny tych jeńców koreańskich i chińskich, którzy zostali siłą zatrzymani w czerwcu 1953 r. i w styczniu 1954 r. oraz wcieleni do wojska.**

2 **Utworzenie komisji składającej się z przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Chińskiej Republiki Ludowej, ZSRR, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Republiki Koreańskiej, która by współdziałała w repatriacji jeńców koreańskich i chińskich, przewidzianej w poprzednim punkcie.**

3 **Utworzenie mieszanych zespołów złożonych z przedstawicieli towarzystw Czerwonego Krzyża państw objętych porozumieniem rozejmowym, które by do czasu zajęcia się jeńcami przez wymienioną wyżej komisję zostały wysłane do miejsc obecnego pobytu jeńców w celu przeprowadzenia inspekcji.**

Nowe wielkie zakłady syntetycznych produktów tłuszczowych powstają w Kędzierzynie

Obok uruchomionych już częściowo i rozbudowanych Zakładów Przemysłu Azotowego, w kombinacie kędzierzyńskim powstają wielkie zakłady syntetycznych produktów tłuszczowych. Składać się one będą z kilku wytwórni — syntetycznych wosków, kwasów tłuszczowych, alkoholi tłuszczowych i szlachetnych środków piorących.

Zapoczątkowanie wytwórczości syntetycznych produktów tłuszczowych, które otrzymywane będą z pochodnych węgla przyniesie naszej gospodarce narodowej poważne oszczędności naturalnych tłuszczów i postawi nas w rzędzie nielicznych w świecie krajów, posiadających tę nowoczesną gałąź produkcji chemicznej.

Projekt budowy zakładu syntetycznych produktów tłuszczowych opracowany został przez polskich chemików i technologów na podstawie doświadczeń uzyskanych przez zespół inżynierów i robotników z Kędzierzyna. Przeprowadzili oni w ciągu kilku ostatnich lat szereg badań, wykorzystując doświadczenia krajów posiadających tego rodzaju produkcję, a m. in. Związku Radzieckiego i Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz wprowadzając własne pomysły i udoskonalenia.

Dalsze wytwórnie, które przerabiać będą syntetyczne kwasy tłuszczowe, mają być uruchamiane w najbliższych latach.

RADOŚNIE ŚWIĘCIŁ SIĘ 1 MAJA

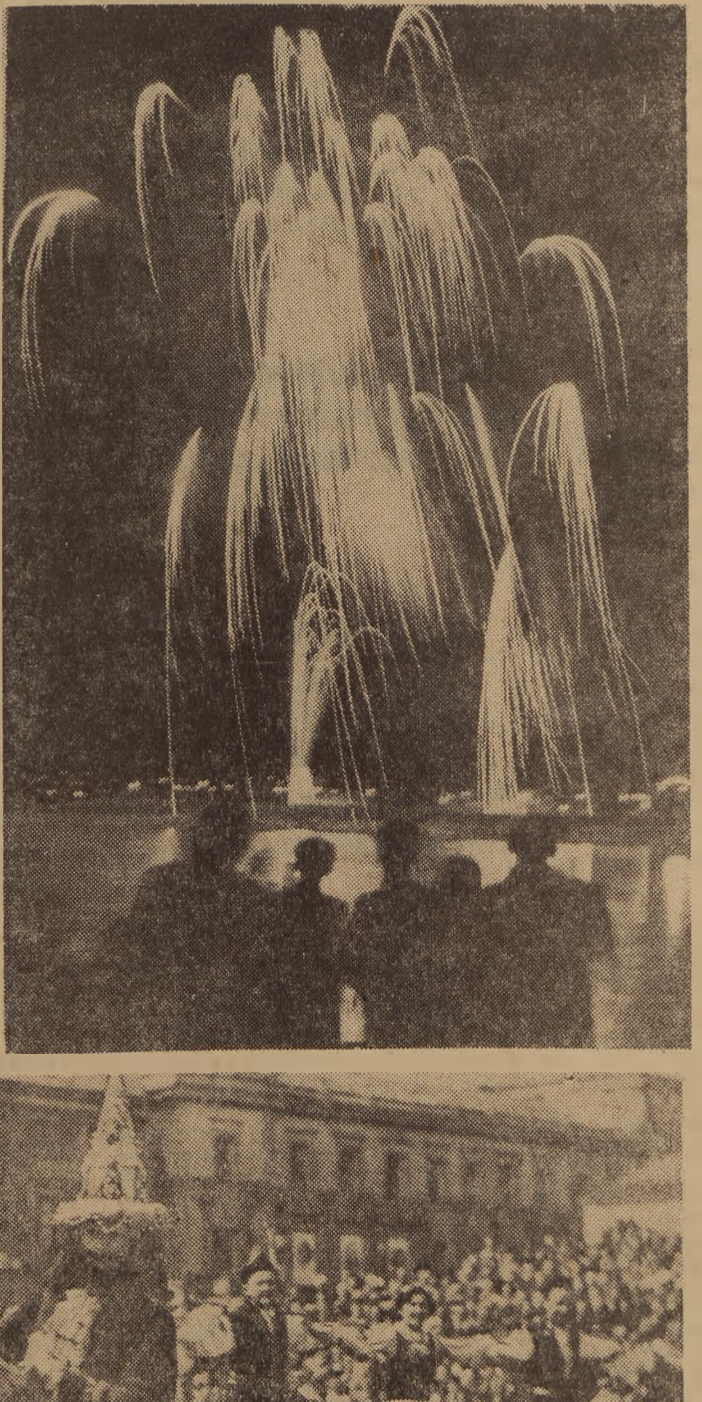

Falując czerwienią i błękitem flag pochód 1-majowy płynął ulicami miast i wsi w całym kraju. Szczególnie uroczysty charakter miał pochód 1-majowy w stolicy. Wyciągnięte ku trybunie dłonie manifestantów słały pozdrowienia przywódcom narodu. Tysiące ludzi obległo trasę pochodu. Każdy szukał wśród maszerujących swoich najbliższych i znajomych; a dostrzegłszy ich podrywał się nagle i rozpromieniony wykrzykiwał jakieś imię, machając zapamiętale ręką.

A gdy skończył się pochód, po południu każdy szedł do parku lub na któryś z placów swojego ukochanego miasta podziwiać występy ulubionych artystów i zespołów, bawić się wesoło do późnego wieczora. Tysiące par wirowało w tańcu na Placu Konstytucji, Rynku Starego Miasta i Placu Dzierżyńskiego. Jarząca się łańcuchem świateł sylwetka Pałacu Kultury i Nauki promieniowała olbrzymią łuną, a letni majowy wiaterek łopotał flagami.

Zdjęcie 1 Wieczorem, na granatowym niebie warszawskim zakwitły różnokolorowe pęki sztucznych ogni, rzucając tęczowe smugi na ciemną taflę Wisły

Zdjęcie 2 Huczne oklaski witają krakowskiego lajkonika w pochodzie na warszawskiej ulicy.

Zdjęcie 3 Zespół Taneczny pracowników Polskiego Radia nie występował jeszcze przed tak liczną publicznością. Podium na Rynku Mariensztackim obległy niezliczone tłumy warszawiaków.

(Z. S.)

VII WYŚCIG POKOJU

Pięknie spisali się w poniedziałek polscy kolarze. Pojechali oni na trasie II etapu Wyścigu Pokoju ambitnie i ofiarnie, demonstrując dobre przygotowanie i wolę zwycięstwa. Wilczewski (z prawej) umocnił pozycję przodownika Wyścigu, a Grabowski (z lewej) wyszedł na drugie miejsce.

Spełnili nasi kolarze gorące życzenia dziesiątek tysięcy warszawiaków, którzy żegnali ich w poniedziałek w południe na Pl. Konstytucji. Znalazł się tam również i warszawski kominiarz. Nasz fotoreporter utrwalił jego spotkanie z Wilczewskim i Grabowskim.

Foto: „Sztandar Młodych" — A. Marczak

Wspaniała walka na trasie II etapu

Wilczewski ponawia sukces z Warszawy

Grabowski rewelacją w Łodzi

(Od naszego specjalnego wysłannika)

ŁÓDŹ, 3 maja. — Kiedy wyjeżdżaliśmy z Warszawy, nikt nie spodziewał się, że jedziemy wszyscy — kolarze, oraz towarzyszący Wyścigowi organizatorzy i dziennikarze, po nowe zwycięstwo dla barw Polski Wprawdzie na pierwszym etapie odnieśliśmy niezwykły sukces, ale chyba żaden z nas nie przypuszczał, że w niecałe 3 godz. po ostrym starcie w Warszawie będziemy pisać o wspaniałej jeździe kolarzy polskich na II etapie. To reprezentanci Polski, a także przez bardzo długi czas kolarze radzieccy nadawali ton walce.

Zacznijmy jednak od początku, od chwili startu w Warszawie.

Warszawa umie witać sportowców — twierdzili nasi goście zagraniczni po przyjeździe— ale (dodali w kilka dni później) miasto to umie także żegnać sportowców. Tak serdecznego bowiem pożegnania, jakie zgotowali warszawiacy kolarzom, udającym się do Łodzi, opisać niełatwo.

Start honorowy odbył się tradycyjnie na wypełnionym po brzegi mieszkańcami Warszawy —Placu Konstytucji. Stąd, wśród szpalerów publiczności, pojechali kolarze na Wolę, gdzie odbyć się miał start ostry. Przed rozpoczęciem etapu publiczność żegnała kolarzy, jak swych najbliższych. Często wyskakiwał ktoś z tłumu, aby jeszcze zdążyć uścisnąć dłoń bądź to przodownika Wyścigu, bądź też zachęcić do ambitnej walki małego Grabowskiego. „Trzymaj się Grabowszczak — trzymaj się" — wykrzykiwano serdecznie.

(dokończenie na str. 4)

O przebiegu VII Wyścigu Pokoju informować będziemy naszych czytelników codziennie z relacji specjalnego wysłannika „Sztandaru Młodych" Ryszarda Zdeba, który towarzyszy Wyścigowi na całej trasie

Wyniki II etapu

INDYWIDUALNE

1.	**Wilczewski (Polska)**	**— 3.08.10.**
2.	**Grabowski (Polska)**	**— 3.09.12;**
3.	**Werszynin (ZSRR)**	**— 3.10.22;**
4.	**Królak (Polska)**	**— 3.11.05;**
5	Ostergaard (Dania)	— 3.11.11
6.	Van Meenen (Belgia)	— 3.12.28
7	Schur (NRD)	— 3.12.47
8.	**Klabiński Ed. (Polonia Francuska)**	**— 3.12.49.**
9.	Verplaets (Belgia)	— 3.13.13
10	Vesely (CSR)	— 3.13.14
11	Rusman (Holandia)	— 3.13.15
12.	Van der Lyke (Holandia)	— 3.13.16
13	Nachtlzal (CSR)	— 3.13.17
14.	**Łasak (Polska)**	**— 3.13.18;**
15	Amell (Szwecja)	— 3.13.19
16.	**Radowicz (Polonia Francuska)**	**— 3.13.20.**
17	Van Schil (Belgia)	— 3.13.21
18	Hansen (Dania)	— 3.13.23.
19.	**Komor (Polonia Francuska)**	**— 3.13.26**
20	Enborg (Dania)	— 3.13.30;
30.	**Klabiński Wł. — (Polska)**	**— 3.15.06.**

DRUŻYNOWE

1.	**Polska**	**9.29.27.**
2	Dania	9.38.04
3	Belgia	9.39.02
4.	**Polonia Francuska**	**9.39.35.**
5	CSR	9.40.01
6	ZSRR	9.41.07
7	Holandia	9.41.14
8	NRD	9.47.22.
9	Austria	9.48.07
10	Szwecja	9.48.07.
11	Anglia	9.50.58
12	Bułgaria	9.53.36
13	Węgry	9.58.01
14	Francja	9.58.03
15	Rumunia	9.59.42
16	Finlandia	10.02.29.
17	Norwegia	10.03.30
18	Albania	11.26.40;
19	Indie	13.23.44

W dniu wyjazdu
z Warszawy serdecznie
pozdrawiamy Czytelników
„Sztandaru Młodych"

Grabowski
Wilczewski

Maj na Tien An Men

(Kablem z Pekinu)

Pierwszy dzień maja wstał w Pekinie pogodny Na południowej stronie rozległego placu, naprzeciw dwóch marmurowych kolumn z czuwającymi lwami, stała milcząca i nieruchoma ściana ludzka Wyglądało to jak dekoracja teatralna Biel mundurów wojskowej orkiestry rozweselały szkarłatne pionierskie chusty Nad nimi zwiewne bukiety flag a w dali żółte i zielone dachy starych pekinskich bram pałaców i świątyń.

W głębi długiej, wschodniej ulicy czerwoną plamą jedwabnych szturmówek zaznaczała się czołówka pochodu I oto na cichy Plac „Niebiańskiego Spokoju" nadbiegły z dala oklaski: „Mao Cu si Wan se!" — przybyło kierownictwo Wielkich Chin. Przybył Mao Tse-tung.

Ponad Tien An Menem płynie Międzynarodówka. Przenika przez bramę „Niebiańskiego Spokoju". wlewa się na „Zakazane miasto" — dawniej niedostępną imperatorską rezydencję. Dźwięki robotniczego hymnu odbijają się od starych drzew ongiś cesarskiego, dziś robotniczego parku.

Niech się święci Pierwszy Maja! Lud Pekinu zagarnia plac szeroką falą Wydaje się, że kwiaty całych Chin zeszły na Tien An Men, na majową manifestację Oto płynie kilkudziesięciometrowa wstęga różowego, migdałowego kwiecia, za nią gorący szkarłat róż, świeża zieleń wierzbowych witek i blady fiolet górskich azalii Warczą czerwone bębny, wiją się jedwabne szarfy przy pałeczkach Idzie najmłodsze pokolenie Chin. Pionierscy werbliści wystukują rytmiczne dźwięki zwycięskiego marsza Ale to nie jest defilada To jest manifestacja Wielka, burzliwa i radosna Oto młodziutka, niespokojna fala spiętrza się przed trybuną staje na wschód, na zachód, na południe stoją zwarte zastępy i pozdrawiają kierownictwo swojej partii Wielkie i piękne są Ludowe Chiny Wielkie i piękne jest nowe życie

Lecą gołębie Przymocowane do łapek kolorowe wstążki furkocą na wietrze Puszczone przed trybunami kolorowe baloniki uciekają szybko w słońce ciągnąc za sobą wypisane na wstążce majowe hasła Znów pionierskie werble wybijają rytm marsza Wysoko płynie transparent: „Wielka robotnicza armia Pekinu".

Na Tien An Men wjeżdża model wykutego w skale tunelu, za nim sunie długi nowoczesny pociąg. „Rozwijać komunikację" — woła hasło nad głowami pekińskich kolejarzy. Górnicy wznoszą wysoko srebrne świdry Idą przez ulicę Pekinu i ci, co ujarzmili wielką groźną Żółtą Rzekę, i ci co nawadniają ryżowe pola Za błękitną makietą ujarzmionej rzeki płynie na ramionach złota wiązka ryżu i bezlistny krzak z białymi puszkami: bawełna. Z bawełny będą tkaniny na kolorowe kaftany i bluzki — która z dziewcząt odwróci wzrok od tego czerwonego płótna w wesołe, zielone kwiaty.

Wielki okrzyk zwycięskich Chin nie przycicha nad placem „Niebiańskiego Spokoju" ani na chwilę Orkiestra gra bez przerwy. Cały Pekin pozdrawia majowe święto.

Płynie kolumna młodzieży. Idą smukli i prości uczniowie szkoły lotniczej. Na ich barkach srebrzą się modele odrzutowców. Idą studenci. Jedną z grup stanowi Politechnika Tsing Hua — ponad 6 tysięcy przyszłych inżynierów. W następnej grupie znajomy portret. Mądra, uśmiechnięta twarz z siwą brodą, równie bliska studentom Warszawy i Pekinu: Pawłow uśmiecha się do przyszłych chińskich lekarzy.

Wśród studentów Uniwersytetu Pekinskiego widać zielone zetempowskie koszule, czerwone krawaty Idą ulicami Pekinu razem z chińskimi kolegami, podobnie jak i chińscy studenci idą w to majowe święto ulicami Warszawy razem z polskimi przyjaciółmi.

Rozwija się taneczny korowód. Tańczą Tybetańczycy zataczając koła długimi rękawami, tańczą Miao w czarnych turbanach, tańczą Asi z prowincji Junan A potem stają w słońcu przed trybuną, pozdrawiając partię za wolne, za nowe życie Nadchodzi ostatnia kolumna — sportowcy Na czele Mongolski Zespół Kolarski, który przyjechał na rowerach z dalekiej Mongolii na majowe święto do Pekinu Rytmicznie poruszają się zgrabne, wygimnastykowane ciała Młodość, zdrowie i siła nowych Chin.

I nagle huragan wpada na Tien An Men Z bocznych ulic wybiega bezładny tłum, na przełaj przez plac, pod trybuny Tysiące rąk wyciągają się w serdecznym pozdrowieniu „Mao". Nad placem pękają rakiety Rozwiewają się festony flag Pięć chińskich gwiazd powiewa nad Tien An Men.

Rozkołysany radością plac. Świętujące Wielkie Chiny.

ANNA BRATKOWSKA

Pekin, 1 maja 1954 r.

SIEJCIE KUKURYDZĘ!

Opowieść o tym jak osiągnąć wysoki urodzaj cennej rośliny uprawnej

Artykuł poniższy jest tłumaczeniem z „Komsomolskiej Prawdy“ z dn. 30 kwietnia br.

Rozszerzenie bazy paszowej w gospodarstwach rolnych jest nakazem chwili. Jeśli bowiem paszy jest pod dostatkiem, to produkcję zwierzęcą można utrzymać na wysokim poziomie, zwiększa się zapas obornika, podnosi się żyzność pól i wzrastają plony. A przecież o to wszystkim nam jak najbardziej chodzi.

Na odcinku bazy paszowej dużo jeszcze mamy do zrobienia. W myśl wskazań II Zjazdu Partii trzeba rozpocząć szeroką ofensywę o wyższe plony roślin pastewnych, trzeba rozszerzyć ich uprawę, a zwłaszcza takich roślin jak lucerna, mieszanki koniczyn z trawą, poplony ozime, wsiewki poplonów, poplony ścierniskowe, łubin pastewny i rośliny kiszonkowe, takie jak kukurydza pastewna („koński ząb“) i słonecznik.

Szczególnie cenną rośliną, o czym dobrze wiedzą nasi rolnicy, jest kukurydza pastewna. Jeśli w ciągu całego okresu wegetacji stwarza się jej warunki jakich wymaga, a więc gdy otrzymuje ona dostateczne ilości światła, ciepła, pokarmu, wody, tlenu — jest wówczas rośliną bezkonkurencyjną, dostarczającą spośród innych roślin kiszonkowych największe plony zielonej masy na kiszonki.

Dużym hamulcem w rozszerzeniu uprawy kukurydzy pastewnej w Polsce jest niedobór nasion, spowodowany głównie tym, że w naszych warunkach większość jej odmian nie dojrzewa. Ogromnym sukcesem jest więc wyhodowanie w Polsce odmiany „końskiego zebu“ o krótszym okresie wegetacyjnym. Odmiany te to — Czerwony Koral, Wigor, Złoty Żar.

Poniższy artykuł zapoznaje nas z osiągnięciami przodującej agrotechniki w ZSRR w dziedzinie kukurydzy pastewnej i wymownie podkreśla jej ogromne znaczenie dla rozwoju hodowli.

Pragnących zapoznać się bliżej z uprawą kukurydzy pastewnej w naszym kraju, odsyłam do broszury Prof. Kaznowskiego pt. „UPRAWA KUKURYDZY“ (wyd. PIWRiL, 1954).

Dr E. CZERWIŃSKI
Prof. SGGW

Droga na północ

JESZCZE zupełnie niedawno, dwa czy trzy lata temu, w naszych centralnych i północnych obwodach ta zadziwiająca roślina z trudem mieściła się na marginesie płodozmianów polowych, majaczyła samotnie na miedzy kartofliska, lub tuliła się do płotów otaczających ogrody. Z dużego bursztynowego ziarna, rzuconego przypadkiem w niebogatą ziemię strefy nieczarnoziemnej, wyrastała wysoka, soczysta łodyga, otoczona wspaniałymi liśćmi. Mijały dnie, nadchodził czas zimnych wiatrów — żółkły długie liście i więdły kukurydziane kolby z niedojrzałym ziarnem...

Tam, na południu, na żyznych ziemiach Mołdawii, Ukrainy, Kubania, Kaukazu i Zakaukazia, od dawna znano i lubiano kukurydzę, tę wspaniałą roślinę, którą tak długo omijali rolnicy i hodowcy strefy nieczarnoziemnej. To prawda, że na północy jest mało słońca, że wiosną powoli nagrzewa się tam ziemia, że wcześnie nadchodzą jesienne przymrozki. A jednak kukurydzy nie można już obecnie uważać za gościa północy.

Jaki jest „życiorys“ kukurydzy?

Początkowo w naszym kraju kukurydzę uprawiano tylko w Mołdawii i w południowych rejonach Ukrainy — w obwodzie kamieniecpodolskim, w okolicach Chersonia i częściowo w okolicach Kijowa. Z rzadka można było spotkać kukurydzę na zachód od Dniepru, a za Dnieprem aż do Wołgi nie znano dawniej tej rośliny.

Przez długi czas panował pogląd, że uprawa kukurydzy powyżej 52 stopni szerokości północnej jest bezcelowa, że jakoby kukurydza tam nie dojrzeje i nie da odpowiedniej ilości zielonej masy. Na linii miast Czernihów — Kursk — Woroneż — Saratów kukurydzę siano, ale wyłącznie jako „jarzynę“.

W połowie XIX wieku nie tylko gospodarstwa chłopskie, ale i większość majątków obszarniczych chyliła się do upadku, zdumiewając swoim ubóstwem. Zboża i trawy często wypalało słońce, hodowla cierpiała z powodu całkowitego braku paszy. Trzeba było znaleźć taką roślinę, która byłaby odporna na suszę, wysokowydajna, jeśli idzie o ziarno, i która dawałaby dużą ilość odżywczej zielonej masy. Te właśnie cechy posiada kukurydza.

Ale w tym czasie, kukurydza nie rozpowszechniła się szeroko w strefie nieczarnoziemnej. Kolby nie nadążały z dojrzewaniem, a ziarno na zasiew było dostępne tylko dla nielicznych majątków obszarniczych.

W dodatku uprawa i zbiór kukurydzy wymagały takiego wkładu pracy ludzkiej, jaki przekraczał możliwości gospodarstw chłopskich. O mechanizacji w tym czasie nie było nawet mowy. Dlatego w ciągu długich dziesięcioleci kukurydzę uprawiano w tych obwodach żywiołowo, od przypadku do przypadku — wtedy, kiedy w latach wielkiej posuchy nie było urodzaju na inne uprawy zbożowe, kiedy głód zmuszał ludzi do znacznie większego wkładu pracy rąk. Droga dla kukurydzy na północ zamknięta była jeszcze przez długi czas.

Przesunięciem obszaru zasiewów kukurydzy na północ zajęli się na dobre dopiero ludzie radzieccy. Obecnie można ją spotkać nie tylko na działkach doświadczalnych pod Moskwą czy w obwodzie wołogodskim. W ubiegłym roku kukurydzę zasiano w wielu kołchozach rejonu ramieńskiego, kuncewskiego, leninskiego, sieriebrjano-prutskiego, ozierskiego i w innych rejonach obwodu moskiewskiego, po raz pierwszy wystrzeliły jej wysokie łodygi w obwodzie mołotowskim, na podgórzu Uralu i w północnym Kazachstanie. Entuzjaści, nowatorzy produkcji kołchozowej wyhodowali odmiany kukurydzy, dające ogromny plon zielonej masy, ustalili dokładne terminy siewu, technikę rolniczą pielęgnacji rośliny i coraz to częściej udaje im się osiągnąć dojrzewanie nasion w warunkach strefy nieczarnoziemnej. Droga dla kukurydzy na północ została otwarta!

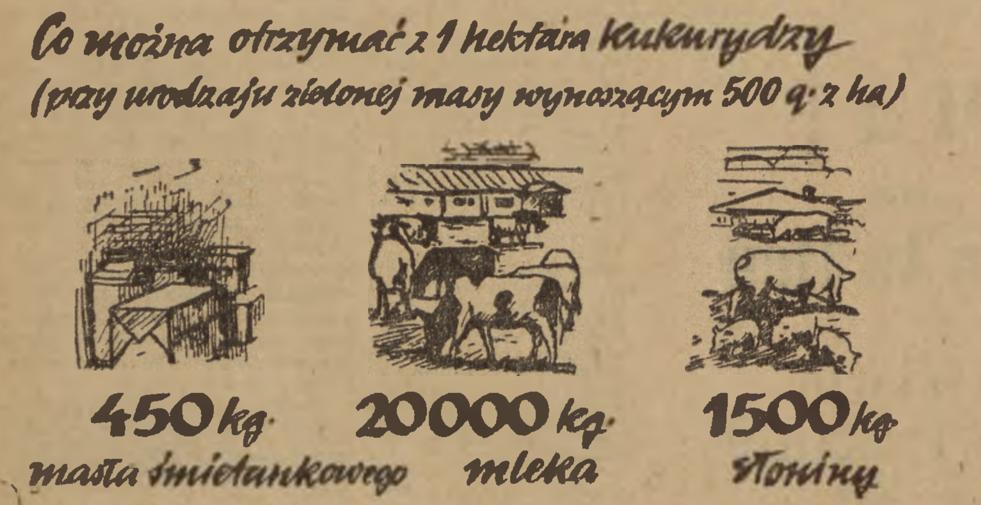
Co można otrzymać z 1 hektara kukurydzy
(przy urodzaju zielonej masy wynoszącym 500 q z ha)
450 kg masła śmietankowego
20000 kg mleka
1500 kg słoniny

Kukurydza — to mleko, masło, tłuszcze zwierzęce

CO zwróciło uwagę kołchoźników na kukurydzę? Dlaczego tak ważną rzeczą jest osiągnięcie wysokich urodzajów ziarna i zielonej masy tej rośliny w warunkach obwodów centralnych i strefy nieczarnoziemnej, w warunkach republik nadbałtyckich i południowego Uralu, na Dalekim Wschodzie i w północnym Kazachstanie?

Chodzi o to, że trudno znaleźć jest taką roślinę uprawną która mogłaby się równać z kukurydzą, jeśli idzie o urodzaj ziarna i zielonej masy. Nie ma ona także równych sobie, jeśli idzie o ilość substancji odżywczych, które znajdują się zarówno w ziarnie, jak i w łodygach i liściach.

Kukurydza nie tylko posiada szereg cennych właściwości jako uprawa zbożowa i nadająca się na kiszonki. Jest także cennym przedplonem w płodozmianie. Przy właściwej uprawie gleby i starannej pielęgnacji zasiewów niektóre uprawy, na przykład pszenica jara, jęczmień, owies — następujące po kukurydzy, dają urodzaj niemniejszy niż na ugorze.

Trudno jest przecenić tę cudowną roślinę, która przyszła na pola wielu obwodów kraju, gdzie dawniej nawet o niej nie słyszano. Kukurydza — to mąka, kasza, konserwy, krochmal, melasa, spirytus, gliceryna i wiele innych produktów. Jest ona najcenniejszą paszą treściwą dla świń. Kaloryczność ziarna kukurydzy przewyższa kaloryczność owsa i jęczmienia.

Wartość tej lub innej paszy oblicza się umownie w jednostkach paszowych. Jako jednostkę paszową przyjęto wartość odżywczą jednego kilograma owsa. Jeżeli porównać różne pasze według jednostek paszowych, to przekonamy się, że kukurydza nie ma równych sobie, jeśli idzie o bogactwo substancji odżywczych. Jeden kilogram ziarna kukurydzy może zastąpić prawie półtora kilograma owsa, to znaczy równa się 1,5 jednostki paszowej. Mieszanka wyki i owsa, skoszona na zielonkę, słusznie uważana jest za zieloną paszę dodatkową, o wysokiej wartości odżywczej. Ale zielona masa kukurydzy jest półtora raza bardziej odżywcza niż mieszanka wyki i owsa. Do tej pory w strefie nieczarnoziemnej za najlepszą uprawę kiszonkową uważano słonecznik. Ale jeden kilogram kiszonki, przygotowanej z kukurydzy, która zebrana została w porze dojrzałości woskowej, zastępuje około dwóch kilogramów kiszonki ze słonecznika.

Kukurydza jest niezastąpionym składnikiem w „zielonej taśmie“; bydło zjada ją chętnie. Nawet łodygi kukurydzy zawierają więcej substancji odżywczych, niż siano łąkowe.

Wszystko to tłumaczy się tym, że kukurydza dobrze wykorzystuje sprzyjające warunki środowiska zewnętrznego: energię słoneczną, wodę, pożywienie znajdujące się w glebie. Pozwala jej to bujnie rozwijać wegetatywną (zieloną) masę, nagromadzać w łodygach, liściach i ziarnie dużą ilość substancji odżywczych, Wiele roślin pastewnych, na przykład rośliny motylkowe i trawy, traci po kwitnięciu swoją wartość odżywczą. A w kukurydzy przeciwnie, substancje odżywcze nagromadzają się w dalszym ciągu także po kwitnięciu. Dlatego na kiszonki używa się nie tylko łodyg i liści, ale także kolb wypełnionych ziarnem mlecznej, woskowej dojrzałości.

Jakie i ile substancji odżywczych zawiera kukurydza?

Wystarczy powiedzieć, że sucha substancja zielonej masy tej rośliny zawiera prawie 22 proc. cukru i prawie 14,5 proc. białka. A słonecznik, wyhodowany w warunkach strefy nieczarnoziemnej, zawiera zaledwie 10 do 12 proc. cukru i 13 proc. białka. Właśnie dzięki dużej ilości cukru kukurydza łatwo daje się przerabiać na kiszonki, a kiszonka kukurydziana zachowuje swą wysoką jakość znacznie dłużej niż kiszonka słonecznikowa. Ciekawe, że z jednego hektara buraka pastewnego nawet przy bardzo wysokim urodzaju (800 kwintali) można uzyskać zaledwie 8.000 jednostek paszowych i 80 kilogramów białka strawnego. A z jednego hektara kukurydzy, przy takim samym urodzaju zielonej masy, można uzyskać dwa razy więcej jednostek paszowych (16.000) i sześć razy więcej strawnego białka (prawie 500 kilogramów).

Należy pamiętać o tym, że każde pięć kilogramów kiszonki kukurydzianej daje przy spasaniu dwa kilogramy mleka. W ten sposób, jeżeli wziąć pod uwagę, że w każdym gnieździe wyrasta 4—5, a czasem nawet 7—8 kilogramów zielonej masy, to nietrudno jest obliczyć, że masa kiszonkowa, otrzymana z jednego hektara, może dać 16—20 tysięcy kilogramów mleka.

Międzyrzędowa obróbka kukurydzy, zasianej metodą kwadratowo-gniazdową

Doświadczenie podmoskiewskich kołchozów potwierdziło już, że wystarczy obsiać kukurydzą 10 do 12 ha, żeby zaopatrzyć w kiszonkę stado bydła złożone ze stu głów, licząc 5—6 ton kiszonki na głowę.

Należy do tego dodać, że jeden kilogram suchej masy kukurydzy zawiera 48 gramów karotyny - witaminy „A“. Jest to półtora raza więcej, niż w koniczynie. Wiele karotyny jest także w ziarnie kukurydzy, trzy razy więcej, niż w pszenicy, a w kiszonce kukurydzianej karotyny jest trzy i pół raza więcej, niż w kiszonce ze słonecznika. Wapnia w kukurydzy jest także znacznie więcej, niż w trawach.

Aby uzyskać urodzaj w wysokości 600—700 q zielonej masy przy pełnej mechanizacji uprawy kukurydzy, każdy hektar wymaga tylko 3—4 dni roboczych. Jest to półtora raza mniej, niż przy uprawie słonecznika na kiszonki, i trzy razy mniej, niż przy uprawie jednego hektara kapusty pastewnej. Poza tym należy wziąć pod uwagę, że urodzaj masy kiszonkowej kukurydzy daje przy takim wkładzie pracy dwa do czterech razy więcej, niż inne rośliny pastewne. O wysokiej urodzajności kukurydzy świadczy jeszcze i taki fakt, że jeśli idzie o globalny zbiór ziarna, roślina ta stoi na pierwszym miejscu w świecie. Niewątpliwie kukurydza jest najcenniejszą i najdogodniejszą rośliną pastewną, która daje ziarno na paszę, zieloną masę, słomę i kiszonkę.

Doświadczenie przodujących kołchoźników obwodu moskiewskiego

W całym kraju znane są osiągnięcia ukraińskiego rolnika, Bohatera Pracy Socjalistycznej, laureata Nagrody Stalinowskiej, Marka Jewstafiewicza Oziernego, ogniwowego kołchozu „Czerwony Partyzant“ (rejon lichowski, obwód dniepropietrowski). Przez wiele lat wytrwały nowator opracowuje agrotechnikę wysokich urodzajów kukurydzy i w końcu osiągnął to, czego chciał. Jeszcze w latach trzydziestych Marek Ozierny osiągał niespotykane zbiory, a w roku 1947 zebrał 150 q ziarna z hektara. W następnym roku ogniwo Oziernego zebrało ponad 208 q ziarna kukurydzianego z hektara — co jest światowym rekordem, a w roku 1949 jeszcze więcej — prawie 224 q.

Marek Ozierny jest twórcą nowej, dającej wysokie urodzaje, odmiany kukurydzy — „partyzantka“, którą otrzymał drogą krzyżowania najlepszych, wysokich odmian końskiego zębu. W roku 1953 posłał ponad dwie tony ziarna tej odmiany do podmoskiewskiego sowchozu „Gorki II“ i prawie tyleż samo do kołchozu „Naprzód do komunizmu“ (rejon ramieński).

W tym samym roku posiali także kukurydzę na kiszonki kołchoźnicy „Drogi nowego życia“ (rejon kuncewski, obwód moskiewski).

Jakie są rezultaty próby? Czy kukurydza przyjęła się w nowych, surowych dla niej warunkach strefy nieczarnoziemnej? Czy zachowała swe najlepsze właściwości, właściwości cennej kultury pastewnej, dającej wysokie urodzaje?

W sowchozie „Gorki II“ przeprowadzano próby urodzajności ośmiu różnych odmian kukurydzy, przysłanych tutaj z Ukrainy, z Zakarpacia i innych rejonów kraju. Tylko dwie odmiany — „żółta-P“ i „woroneżska-76“ — dały urodzaj zielonej masy wynoszący 420—440 q z hektara. Odmiana „żółty koński ząb“ dała 700—750 q z hektara, a odmiana „zakarpacka“ — 880! Najwięcej zielonej masy dała odmiana Marka Oziernego „partyzantka“ — 940 q z hektara!

Niemniejsze sukcesy osiągnęli kołchoźnicy z „Drogi naszego życia“. Na dwu hektarach wyhodowali oni 1 420 q zielonej masy. Po 820 q kukurydzy z hektara uzyskano w kołchozie „Naprzód do komunizmu“.

O czym mówi doświadczenie przodujących kołchoźników obwodu moskiewskiego? Kukurydza może i powinna stać się podstawową uprawą kiszonkową strefy nieczarnoziemnej. W obwodzie moskiewskim siano uprzednio dojrzewającą wcześnie odmianę kukurydzy — „pionierka północy“. Wcześnie dawała ona kolby i była cenna jako uprawa warzywnicza. Ale ponieważ odmiana ta wyrastała nisko i ulistniona była w niewielkim stopniu, nie mogła stać się poważną pomocą dla bazy paszowej strefy nieczarnoziemnej.

Doświadczenie wykazało, że przeciwnie, w strefie nieczarnoziemnej należy siać późno dojrzewające odmiany końskiego zębu, odznaczające się obfitym ulistnieniem i dużą wysokością. Właśnie one dają wysokie urodzaje zielonej masy. Do takich odmian należy przede wszystkim odmiana „partyzantka“, a poza tym — „zakarpacka“, „żółty koński ząb“, „dniepropietrowska“, „liming krasnodarski“, „liming“, „sterling“ i inne.

Wszystkie te odmiany, a szczególnie „Partyzantka“ mogą dać kolby z dojrzałym ziarnem, jeśli wysiewać kukurydzę do doniczek torfowo-próchnicznych., dbając o wysoki poziom agrotechniczny. Pozwoli to kołchozom strefy nieczarnoziemnej zaopatrzyć się w niezbędną ilość nasion potrzebnych odmian, wyhodowanych już w nowych warunkach.

Na czym polega agrotechnika uprawy kukurydzy na kiszonki, jakie są jej wymagania? Odpowiedzi na te pytania również udziela doświadczenie podmoskiewskich kołchozów.

Tylko metoda kwadratowo-gniazdowa

TAKI jest podstawowy i jednogłośny wniosek wszystkich pracowników rolnictwa, którzy uprawiają kukurydzę — niezależnie od tego, czy uprawiają ją na południu, czy na północy. Kwadratowo-gniazdowa metoda siewu kukurydzy nie jest w rolnictwie nowością. Znana była w Rosji jeszcze w 70—80-tych latach ubiegłego stulecia. Już wtedy rolnicy zrozumieli, że taka postępowa metoda siewu kukurydzy na ziarno i kiszonki w znacznym stopniu ułatwia obróbkę wschodzących roślin i zwiększa urodzaj zielonej masy o 25—30 proc.

Kukurydza, zasiana metodą rzędową, rośnie gorzej i jeśli idzie o rozwój, znacznie pozostaje w tyle za kukurydzą posianą metodą kwadratowo-gniazdową. Uprawę międzyrzędową stosować można wyłącznie w jednym kierunku. Poza tym, przy rzędowej metodzie siewu zużywa się 30 proc. nasion więcej niż przy siewie kwadratowo-gniazdowym.

Siew kukurydzy metodą kwadratowo-gniazdową przeprowadzany jest siewnikami „SSz-6A“ ze specjalnymi urządzeniami. Jeżeli brakuje siewników, używane są ręczne sadzarki kukurydziane. Można także siać kukurydzę ręcznie, przykrywając nasiona w rowkach.

Przed takim siewem pole przewałowuje się gładkim wałem, a potem znaczy się je w dwu kierunkach. Wzdłuż pola, w odległości 70 cm jedna od drugiej, przeciąga się bruzdy o głębokości 14—15 cm. W kierunku poprzecznym przeciąga się płytsze bruzdy o głębokości 4—5 cm, również w odległości 70 cm jedna od drugiej. W ten sposób na polu powstają wyraźne kwadraty. W ich rogach sieje się kukurydzę — po 4—5 ziaren do każdego gniazda.

Staranne przeciągnięcie bruzd i dokładne przestrzeganie odległości między gniazdami ułatwi uprawę międzyrzędową zasiewów kukurydzy w dwóch kierunkach.

Przy użyciu ręcznej sadzarki kukurydzianej należy uprzednio sprawdzić jej pracę. Do każdego gniazda należy wysiewać nie mniej niż cztery ziarna. Szczególnie ważne jest, aby właściwie ustawić regulator głębokości przykrycia nasion.

Kwadratowo gniazdowy siew kukurydzy przy pomocy siewnika „SSz-6A“ z drutem pomiarowym, przeprowadzany jest tak samo, jak sadzenie ziemniaków przy pomocy sadzarki „SKG-4“. Brygada obsługująca siewniki — w skład brygady wchodzi maszynista, traktorzysta, czterech ludzi regulujących drut pomiarowy i kontroler — przechodzi uprzednio przeszkolenie. Przy właściwej organizacji pracy wydajność siewnika sięga 1,5 ha na godzinę, a w ciągu dnia pracy — 15 i więcej hektarów.

Przed pierwszym przejściem agregatu przeprowadza się dokładnie prostą linię w odległości niemniejszej niż 2.1 metra od granicy pola. Mniej więcej pośrodku, dokładnie pod kątem prostym do linii pierwszego przejścia, przeprowadza się poprzeczną linię kontrolną. Według niej ustala się utrwalacz drutu pomiarowego.

Drut pomiarowy naciąga się wzdłuż całej długości obrabianego pola, oddalając się od linii pierwszego przejścia jeszcze o 2,1 metra w stronę pola. Dźwigarki napinające początkowo ustawia się w odległości 7—8 metrów od granicy bruzdy powrotnej i 2,1 metra od linii pierwszego przejścia. Dźwignię utrwalacza ustawia się dokładnie na linii kontrolnej.

Kontroler winien śledzić jakość siewu, właściwe napięcie drutu pomiarowego i dokładnie na kontrolnej linii ustawiać utrwalacz po każdej zmianie miejsca drutu. Ludzie regulujący drut pomiarowy uważnie śledzą sygnały kontrolera. Odpowiadają za napięcie drutu i za dokładną linię prostą poprzecznych rzędów kukurydzy na końcach obrabianego pola. Od tego, w jakim stopniu zorganizowana jest praca całego zespołu — zależny jest los urodzaju.

Troskliwie pielęgnuj zasiew

KUKURYDZA wymaga wysokiego poziomu kultury uprawy, dobrze nawiezionej i właściwie uprawionej gleby. Sieje się ją na działkach przy fermach lub w płodozmianie paszowym.

Kukurydza z łatwością znosi suszę w pierwszej połowie lata i dobrze wykorzystuje opady lipca i sierpnia.

Działkę przeznaczoną pod siew kukurydzy na kiszonkę, orze się jesienią na głębokości 22—25 cm. Pod orkę zimową daje się 20 ton obornika. Jeżeli tego nie zrobiono, to wiosną należy rozrzucić dobrze przegniły nawóz lub kompost w tej samej ilości i zaorać na głębokości 15 cm. Przed kultywacją, poprzedzającą siew, rozrzuca się także na każdy hektar 1,5 q superfosfatu, 1 q soli potasowej i 1 q saletry amonowej.

Wczesną wiosną orkę jesienną bronuje się, aby zatrzymać wilgoć i przewałowuje przed znaczeniem.

Przed siewem koniecznie należy zaprawić nasiona granosanem (na sto kilogramów nasion sto gramów granosanu) i heksachloranem (na sto kilogramów — 2 kilogramy). Chroni to kukurydzę przed głownią i wronami. Wrony są prawdziwą plagą dla kukurydzy. Dlatego od dnia zasiewu do ukształtowania się trzech, czterech listków na działce winny być zorganizowane dyżury od godziny trzeciej rano do zapadnięcia mroku.

Siew zaczyna się zazwyczaj wtedy, kiedy temperatura gleby na głębokości przykrycia nasion sięga 10—12 stopni.

Głębokość przykrycia nasion zależna jest od gleby. Przy glebach lekkich gliniasto-piaszczystych wynosi ona 8—9 cm, przy średnich — 5—6, a na ciężkich piaszczysto-gliniastych — 4—5 cm.

Przy sprzyjającej temperaturze na szósty-siódmy dzień pokazują się kiełki kukurydzy. Kiedy tylko wytworzą się dwa, trzy listki, przeprowadza się pierwszą uprawę międzyrzędową w dwóch kierunkach na głębokości 8 cm. Wiadomo, że w warunkach strefy nieczarnoziemnej przyrost zielonej masy w znacznym stopniu zależy od przeprowadzonego we właściwym czasie spulchniania międzyrzędzi. Po każdym spulchnianiu kukurydza rozwija się we wzmożonym tempie.

W początku czerwca po ukształtowaniu się trzeciego liścia gniazda przerywa się, pozostawiając w każdym z nich trzy, cztery roślin. Trzy rośliny rosną bardziej zgodnie, osiągając dwumetrową lub większą wysokość,

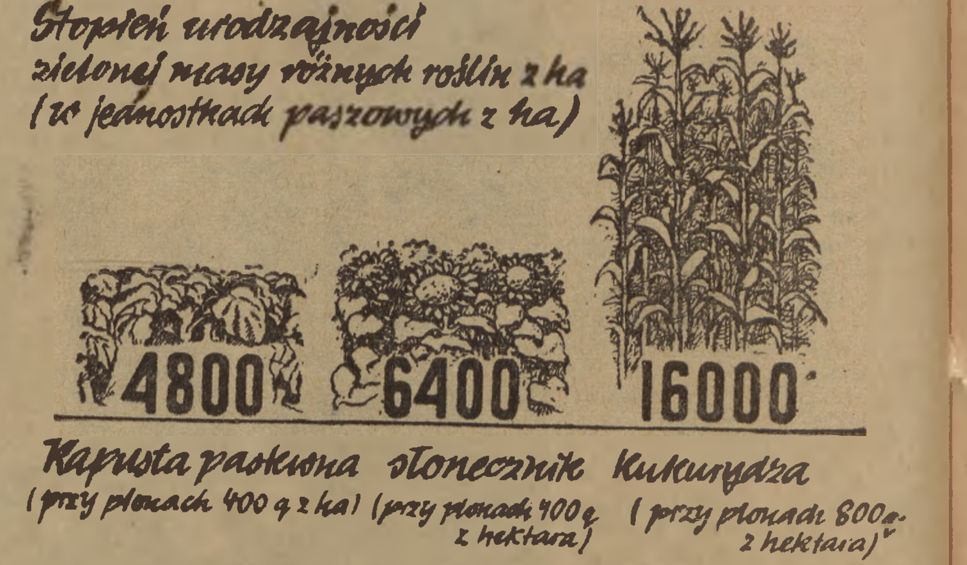

Przed drugim spulchnianiem rozrzuca się na działce 1,5 q superfosfatu, 1 q saletry amonowej lub 3—5 q ptasiego pomiotu. Kultywację przeprowadza się na głębokości 10—12 cm.

W pierwszej dekadzie lipca, kiedy rośliny rozwiną już silny system korzeniowy, kultywuje się między rzędami po raz trzeci, znów w dwu kierunkach, ale na głębokość nie większą niż 6 cm. Dalsza pielęgnacja roślin nie jest już zazwyczaj potrzebna.

Na kiszonkę zbiera się kukurydzę w połowie i końcu września, kiedy ziarno znajduje się w fazie dojrzałości mlecznej lub woskowej. Przy zbiorach używa się specjalnego kombajnu kiszonkowego, żniwiarki lub kosiarki.

Po to, aby otrzymać nasiona dojrzałe w warunkach centralnych i północnych obwodów kraju, do rowków przesadza się rozsadę, wyhodowaną uprzednio w doniczkach torfowo-próchnicznych, po dwie rośliny razem.

Do obsiania 10 ha konieczne jest 200 kilogramów dojrzałego ziarna. Nawet w strefie nieczarnoziemnej, przy uprawianiu kukurydzy w odżywczych doniczkach torfowo-próchnicznych urodzaj ziarna w wysokości 40—50 cetnarów można uważać za pewny. A to znaczy, że działka nasienna nie przewyższy 0.20 ha. Na tę powierzchnię potrzeba zaledwie 4000 doniczek torfowo-próchnicznych, Tak więc każdy kołchoz jest w stanie wyhodować nasiona kukurydzy dla własnych potrzeb.

Zazwyczaj nasiona kukurydzy przechowuje się do wiosny w kolbach. Młóci się je ręcznie na tydzień przed siewem, przy czym wybiera się tylko najlepsze nasiona ze środka kolby.

Żyj w przyjaźni z nauką

WALKA o wysoki urodzaj kolb kukurydzianych i zielonej masy na kiszonki już się rozpoczęła. Młodzież Ukrainy, Kubania i Zakaukazia z entuzjazmem wprowadza do uprawy postępową metodę siewu tej bardzo cennej kultury, doskonali agrotechnikę jej uprawy.

Taki jest zwyczaj wśród ludu, że kiedy tylko zakwitną morele — w step wychodzą agregaty z siewnikami „SSz-6“, znakarze pokrywają pola siatką podłużnych i poprzecznych bruzd, na skrzyżowaniach których zagłębiają się długie dzioby ręcznych sadzarek kukurydzianych.

A tam, na północnych szerokościach, gdzie pola dopiero co wyzwoliły się spod śniegu, mechanizatorzy bronują wybrane uprzednio pod kukurydzę działki, przystępują do pierwszej kultywacji. Na krótko przed siewem jeszcze raz spulchniają glebę. I w dniach, kiedy na południu przebiją się już przez ziemię silne kiełki kukurydzy, wystrzelą jej pierwsze jasno-zielone listeczki, tutaj, w strefie nieczarnoziemnej, dopiero zacznie się siew. Jest to czas, kiedy kwitnie czeremcha, kiedy ciepła, wilgotna gleba spulchniona i oczyszczona od chwastów, gotowa jest przyjąć bursztynowe ziarno byłej mieszkanki południa.

Powstaje pytanie, czy nie zmieniły się metody uprawy rośliny przeniesionej na północ, gdzie sieje się ją o cały miesiąc później, gdzie jest mniej ciepła?

Rzecz jasna, że się zmieniły. I młodzi entuzjaści, którzy przesuwają granice kultur południowych na północ, muszą o tym pamiętać i dobrze znać nowe właściwości, jakich nabrała roślina w nowych warunkach. Nie znając ich, nie można zaspokoić wymagań, jakie stawia kukurydza siana w strefie nieczarnoziemnej, a co za tym idzie — nie można także uzyskać wysokiego urodzaju jej zielonej masy, nie można osiągnąć dojrzewania kolb przed nadejściem przymrozków.

Jakie są szczególne właściwości techniki uprawy „północnej“ kukurydzy?

Kukurydza jest rośliną lubiącą ciepło, wymaga ona znacznie większej ilości ciepła niż wiele innych północnych roślin i potrzebuje go nie tylko w określonym okresie — na przykład w czasie siewu czy dojrzewania — a w przeciągu całego okresu wegetacyjnego. Na południu jest to sprawa prosta. Ale na północy ciepła jest mało. Dlatego w pełni trzeba wykorzystywać każdy słoneczny dzień. Dlatego pożądane jest, aby siać kukurydzę na działkach o południowym lub południowo-zachodnim nachyleniu, które od wczesnej wiosny do późnej jesieni, od rana aż do zachodu słońca, obficie oświetlane jest i ogrzewane jego promieniami. Jest to jedna szczególna właściwość techniki uprawy kukurydzy na północy.

W odróżnieniu od obwodów południowych, strefa nieczarnoziemna rozporządza dużą ilością wilgoci. Jest to korzystne dla kukurydzy. Ale wraz ze zwiększoną ilością wilgoci zmniejsza się w glebie ilość powietrza. Jest to druga szczególna właściwość kukurydzy uprawianej na północy. Chodzi tu o potrzebę areacji gleby, to znaczy obfitego zaopatrywania jej w tlen, powietrze. W strefie nieczarnoziemnej konieczne jest częste spulchnianie między rzędami. Kultywując między rzędami, jak gdyby wietrzymy glebę, zwiększamy dostęp powietrza do systemu korzeniowego. Na południu także zaleca się spulchnianie gleby, ale na niewielkiej głębokości. W strefie nieczarnoziemnej możliwe jest głębsze spulchnianie — do 15 cm, ponieważ w wypadku uszkodzenia korzeni w wilgotnej glebie odrastają one szybko, co na południu jest rzeczą niemożliwą.

Oprócz tego, w strefie nieczarnoziemnej zaleca się okopywanie kukurydzy, czego nie należy robić w południowych, częściej nawiedzanych przez suszę obwodach.

Artykuł opracował agronom N. Bykow,
Artykuł przekonsultował członek rzeczywisty Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych imienia W. I. Lenina — akademik M. A. Olszański,

Związkowcy niemieccy i działacze angielskiego ruchu obrońców pokoju opuścili Polskę

W dniu 3 bm. po kilkudniowym pobycie w Polsce opuściła Warszawę, udając się do swego kraju, grupa związkowców z Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemiec zachodnich.

Goście niemieccy zwiedzili m. in. Gdańsk i Gdynię, Poznań, Kraków i Zakopane, Stalinogród oraz Warszawę.

Związkowcy, zarówno z NRD jak i z Niemiec zachodnich podkreślali, że spotykali się u nas wszędzie z uczuciami szczerej przyjaźni, z wyrazami gorącego poparcia dla prowadzonej przez naród niemiecki walki o demokratyczne, pokojowe zjednoczenie swego kraju i z oburzeniem wyrażali się o działalności propagandy adenauerowskiej, prowadzącej rewizjonistyczną, antypolską nagonkę, głoszącej wierutne kłamstwa o Polsce Ludowej.

*

3 bm., po 11-dniowym pobycie w Polsce, delegacja działaczy angielskiego ruchu obrońców pokoju opuściła Warszawę, udając się do swego kraju.

Przed odjazdem goście angielscy wyrazili jeszcze raz serdeczne podziękowanie za gościnność, zapewniając, iż ich wizyta w Polsce przyczyni się do zacieśnienia przyjaźni między narodami angielskim i polskim.

Wiosenne małżeństwa

(Kor. wł.). Nie ma chyba we Wrocławiu drugiego takiego człowieka, który by osobiście składał ludziom tyle życzeń co Stanisława Styk. Czyni to z urzędu... w Urzędzie Stanu Cywilnego we Wrocławskim Ratuszu. Panuje tutaj niecodzienny ruch.

Czy nowożeńcy są potem szczęśliwi? Na to pytanie ob. Styk daje odpowiedź prostą — jeszcze nikt do mnie nie przychodził... z pretensjami. Chyba, że z powodu długiego oczekiwania na wyznaczony dzień ślubu. Każdemu śpieszy się do szczęścia. Młodzi rzeczywiście muszą być cierpliwi, bowiem kolejka do ślubu jest w tej chwili zajęta aż do 13 maja br. Dziennie przesuwa się przez udekorowaną salę ślubów około 16 par. Od 1 do 28 kwietnia zawarto 351 ślubów i to tylko w jednym urzędzie. Trzeba dodać, że Wrocław ma 3 takie urzędy. Jedną z tych par, która obchodziła 1 maja jako małżeństwo, to młody ślusarz — Kazimierz Syguła i Maria Adamczyk.

T. F.

WIO, KONIKU!

Piosenkę tę drukujemy w odpowiedzi na prośbę naszego korespondenta — Edwarda Wiśniewskiego z Włoszczowy. W tej sprawie zwracali się również do nas liczni czytelnicy i korespondenci podczas narad organizowanych ostatnio przez redakcję.

Tekst i muzyka: Imre Garai

Tekst polski: Jerzy Jurandot

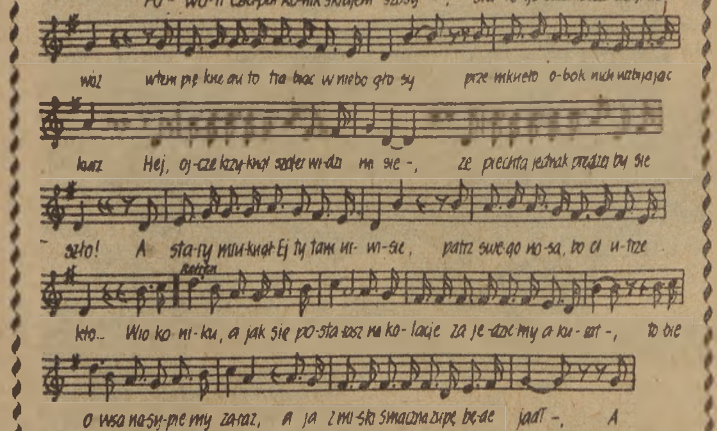
Po-wo-li człapał ko-nik skrajem szosy -, sta-re-go Galambosza ciągnąc
wóz wtem pię-kne au-to trą-biąc w niebo-gło-sy prze-mknęło o-bok nich wzbijając
kurz Hej, oj-cze krzyknął szofer wi-dzi mi się -, że piechtą jednak prędzej by się
szło! A sta-ry mruknął: Ej ty tam ur-wi-sie, patrz swe-go no-sa, bo ci u-trze
Refren
kto... Wio ko-ni-ku, a jak się po-sta-rasz na ko-lację za-je-dzie-my a-ku-rat -, to-bie
o-wsa na-sy-pie-my za-raz, a ja z mi-ski smaczną zupę będę jadł -. A
dla nich choć w godzinę ki-lo-me-trów ro-bią sto, ni zu-py nie ma ni owsa. Wio koniku, wio! Wio ko-
ni-ku dla nich zimny garaż nam się lepiej żyje mi-mo starych lat - 2. Spot-

Powoli człapał konik skrajem szosy,
starego Galambosza ciągnąc wóz,
wtem piękne auto trąbiąc wniebogłosy
przemknęło obok nich, wzbijając kurz.
— Hej ojcze — krzyknął szofer — widzi mi się,
że piechtą jednak prędzej by się szło!
A stary mruknął: — Ej, ty tam, urwisie,
patrz swego nosa, bo ci utrze kto...
Wio, koniku, a jak się postarasz,
na kolację zajedziemy akurat,
tobie owsa nasypiemy zaraz,
a ja z miski smaczną zupę będę jadł.
A dla nich, choć w godzinę kilometrów robią sto,
ni zupy nie ma, ani owsa...
Wio, koniku, wio!

Wio, koniku, dla nich — zimny garaż,
nam się lepiej żyje mimo starych lat.

Spotkali znów samochód na zakręcie,
stał w miejscu, wypluwając z rury dym,
a ów dowcipny szofer, klnąc zawzięcie,
schylony nad motorem dłubał w nim...
Galambosz dumnie spojrzał na nich z kozła:
— Hej, chłopcze — krzyknął przez zwiniętą dłoń
patrz, żeby ta landara cię dowiozła,
bo zawsze jednak to nie to, co koń!
Wio, koniku, a jak się postarasz,
my zdążymy na kolację akurat...
tobie owsa nasypiemy zaraz,
a ja z miski smaczną zupę będę jadł.
Niech oni na godzinę kilometrów robią sto,
lecz my się za to nie psujemy...
Wio, koniku, wio!

Wio, koniku, dla nich — zimny garaż,
nam jest lepiej, choć ty stary i ja dziad.

Lecz kiedy wymęczony drogą konik
dobijał już do pierwszych wioski chat,
znienacka ryk klaksonu ich dogonił,
samochód śmignął obok tak jak wiatr.
I nagle tuż przed furką z Galamboszem
zatrzymał się, jak gdyby w ziemię wrósł,
i szofer wysiadł i dopiero — proszę! —
zobaczył stary, kto prowadził wóz...
Wio, koniku, blisko już przystanek,
już za chwilę smaczne sianko będziesz jeść.
Ten łobuziak to jest wnuk mój, Janek,
a z nas jutro śmiać się będzie cała wieś...
Bo widzisz, stary, my możemy gadać to czy sio,
lecz motor zawsze nas wyprzedzi...
Wio, koniku, wio!

Wio, koniku, cieszmy się z przegranej,
pięknie jest, gdy młodość śpiewa nową pieśń.

TRYBUNA Koła ZMP

Czy słusznie ukarano?

Od miesiąca w „Trybunie Koła ZMP" toczy się dyskusja w sprawie decyzji koła ZMP Nr 8 przy FSC w Lublinie, które usunęło z szeregów organizacji 2 koleżanki. Janina Ejzak była członkiem ZMP od 1948 roku (w latach 1946 — 48 należała do ZWM). Jako robotnica ze swojej pracy wywiązuje się dobrze. Od dłuższego czasu nie brała czynnego udziału w życiu koła ZMP. Często bez usprawiedliwienia opuszczała zebrania koła i zajęcia szkoleniowe.

Druga koleżanka — Maria Klimek od roku jest członkiem ZMP. Z pracy zawodowej jako robotnica na ogół wywiązuje się dobrze. Podobnie jak Janina Ejzak nie brała czynnego udziału w życiu koła. Jesienią ubiegłego roku w. w. koleżanki w czasie nieobecności na zebraniu otrzymały nagany, które ustnie przekazał im później były przewodniczący koła. Członkowie zarządu koła i Zarządu Zakładowego ZMP rozmawiali z koleżankami na temat ich stosunku do organizacji.

Te środki jednak nie wpłynęły na zmianę stosunku tych koleżanek do organizacji.

Po zebraniu sprawozdawczo - wyborczym nowy zarząd wystąpił do członków koła z wnioskiem o usunięcie z organizacji Janiny Ejzak i Marii Klimek i trzech innych nieaktywnych członkiń ZMP.

Zarząd Zakładowy ZMP zatwierdził wykluczenie z organizacji tylko Marii Klimek i Janiny Ejzak.

Koleżanki te twierdzą, że nie brały udziału w życiu koła m. in. dlatego, że zebrania najczęściej były nudne, względnie kłócono się na nich, albo odwoływano je w ostatniej chwili. Koło nie prowadziło pracy kulturalno-oświatowej. Wszystko to zniechęciło je do organizacji.

Na temat decyzji koła ZMP Nr 8 przy FSC w Lublinie dotychczas wypowiedziało się kilkudziesięciu czytelników. Jedni twierdzą, że decyzja koła była słuszna, uzasadniając m. in. tym, że w ZMP nie może być biernych członków a usunięcie koleżanek będzie ostrzeżeniem dla innych. Inni czytelnicy twierdzą, że decyzja koła i pierwsze kroki nowowybranego zarządu były niesłuszne, bo największą winę ponosi zarząd i całe koło, które nie potrafiło wychować tych koleżanek, bo słabo pracuje i nie zaspokaja różnorodnych zainteresowań każdego członka.

Prosimy czytelników o nadsyłanie do „Trybuny Koła ZMP" dalszych wypowiedzi oraz dzielenie się doświadczeniami w pracy swoich kół ZMP.

„Papierowych członków nam nie potrzeba"

Pragnę się wypowiedzieć w sprawie wydalonych z ZMP koleżanek Marii Klimek i Janiny Ejzak w FSC im. B. Bieruta w Lublinie. Koleżanki te zostały wydalone za lekceważący stosunek do organizacji i wydaje mi się, że zupełnie słusznie postąpiło koło, gdyż ani organizacja tym koleżankom, ani one organizacji nie były potrzebne. Wręcz przeciwnie. Należało wykluczyć nie tylko te dwie koleżanki, ale i trzy pozostałe, które pod presją wydalenia z organizacji „zgodziły się" uregulować składki członkowskie i przyrzekły poprawę. Należeć do ZMP, to nie tylko kwestia składek i uczęszczania na zebrania, które według tych koleżanek były nudne.

Organizacji nie potrzeba członków „na papierze". To nie jest żadne tłumaczenie, że zebrania były nudne — tak mówić mogą dzieci, ale nie koleżanki, które mają więcej niż po 20 lat. Takie koleżanki, nie tylko że nic z siebie nie dają organizacji, ale także ujemnie oddziaływują na pozostałych członków.

Tow. Kuśmierczuk pyta, czy nie należałoby pomyśleć o innych metodach wychowawczych?

A kimże są te koleżanki — Maria Klimek i Janina Ejzak, pochodzą ze środowiska robotniczego, czy to nie nakłada na nie żadnego obowiązku?

Gdzież pracuje kol. Ejzak? U kułaka? Nie, w FSC — w fabryce, która zrodziła się na jej oczach, która wciąż potężnieje i rośnie, wciąż więcej i więcej daje samochodów naszej Ojczyźnie. Czy tu potrzeba słów? Od 6 lat należy do ZMP, więc sama winna już wychować nowych członków. Pracy w ZMP jest bardzo dużo tylko trzeba chcieć pracować...

Organizacja to nie źródło rozrywek. Nie wolno nam stać na uboczu i czekać aż inni wszystko zrobią. A tym bardziej nie wolno zetempowcom. I takie tłumaczenie, że zebrania były nudne, tylko źle świadczy o człowieku, który to mówi.

Gdyby kol. Ejzak, która już 6 lat należy do organizacji czuła się naprawdę dumna, że tak długo jest już członkiem i gdyby była dumna z FSC, to nigdy w ten sposób by nie traktowała organizacji, ale właśnie pracowałaby wraz z koleżankami, aby zebrania były ciekawe.

Czy koleżanki te uważają, że robią łaskę, jak raczą przyjść na zebranie?

W FSC pracowałam w czasie wakacji w ubiegłym roku. Gdy po raz pierwszy — jako dowódca sekcji kobiet straży pożarnej FSC — pokazałam ojcu rozmach pracy w FSC, rzędy lśniących samochodów ciężarowych, ojciec ze wzruszenia nie mógł w pierwszej chwili słowa powiedzieć, a potem rzekł:

„Strzeż córko pilnie tego dobra" i dumny był, choć przedtem dziwił się, kiedy jeszcze rok brakowało mi do ukończenia szkoły średniej, że uparłam się pracować w FSC. Dlatego bardzo się dziwię, że koleżanki wydalone z koła, młode pełne sił, wręcz lekceważą naszą organizację.

W ZMP jest młodzież najlepsza, najofiarniejsza. ZMP-owcy idą zawsze tam, gdzie najtrudniej, kochają życie i walczą o to, by było coraz lepsze i piękniejsze a takich członków, których organizacja musi się wstydzić — nam nie potrzeba.

ANNA KAPRAL
Dziekanów Leśny
k/Warszawy

Nowy zarząd koła źle zaczął pracować

W Zakładach Przemysłu Zgrzebnego im. Wiosny Ludów w Łodzi aktyw ZMP zorganizował dyskusję nad artykułem zamieszczonym w „Trybunie Koła ZMP". Zdania były podzielone. Np. tow. Barbara Berlikowska uważała, że zarząd koła wykorzystał wszystkie formy wychowawcze; jeżeli jednak nie dały one żadnych wyników, to w końcu trzeba było doprowadzić do jakiegoś rozwiązania. Każdy z aktywistów wie, ile jest kłopotu z podobnymi „martwymi duszami". Jednak powstaje pytanie — mówiła tow. Berlikowska — czy były dostateczne powody, aby te dwie koleżanki wykluczyć z ZMP, bowiem „bierność" w życiu organizacji jest niedostatecznym powodem do takiej kary.

Inni towarzysze jak Jadwiga Zarzycka, Kazimierz Markowski wskazywali na to, że członkowie zarządu swoją pracę wychowawczą sprowadzili tylko do indywidualnych rozmów, a nie szukali innych metod. Gdyby członkowie zarządu głębiej samokrytycznie ocenili swą pracę i usunęli spostrzeżone braki, to na pewno skutek byłby inny.

Wina tkwi również w pracy nowowybranego zarządu. Wiemy wszyscy, że nowy zarząd rozpoczyna swą pracę od uregulowania spraw nie załatwionych przez stary zarząd. Jednak w tym wypadku członkowie nowego zarządu do „uregulowania" wzięli się zbyt ostro. Tak nie należało rozpoczynać swej pracy; czy nie można było na przykład zainteresować się warunkami domowymi tych koleżanek, może w czymś pomóc, doradzić. Trzeba było podejść po przyjacielsku do tej sprawy. Zachodzi jeszcze pytanie, dlaczego Zarząd Zakładowy zatwierdził wykluczenie z organizacji właśnie tych dwóch koleżanek. Czy były one bardziej winne od pozostałych?

Z podsumowania naszej dyskusji wynika, że nowowybrany zarząd koła ZMP Nr 8 przy FSC w Lublinie nie zmienił złego stylu pracy byłego zarządu i nie wykorzystał wszystkich możliwych środków wychowawczych w stosunku do w. w. koleżanek. Dlatego decyzję koła uważamy za niesłuszną.

W naszych zakładach spotkaliśmy się również z podobnymi wypadkami. A m. in. tow. Krystyna S. swego czasu ignorowała organizację, nie przychodziła na zebrania i szkolenia zetempowskie. Opuszczała bez poważniejszych przyczyn pracę zawodową, za co była nawet karana sądownie. Widzimy więc, że do wydalenia z szeregów ZMP powodów mieliśmy aż nadto.

Jednak tak nie postąpiliśmy, poprawiliśmy swą pracę wychowawczą. Zebrania organizowaliśmy bardziej atrakcyjne. Ciekawe referaty nie nudziły nikogo. Chodziliśmy wspólnie do kina i na zebraniu omawialiśmy filmy. Często po zebraniu robiliśmy wieczornice, potańcówki przy adapterze, wspólnie śpiewaliśmy itp. W tej pracy wiele pomagali nam towarzysze z POP i Rady Zakładowej. I ta praca w wypadku tow. Krystyny odniosła skutek.

Dzisiaj towarzyszka Krystyna jest wzorową pracownicą i aktywną zetempówką. Ostatnio zarząd koła powierzył jej funkcję redaktora gazetki ściennej z czego również dobrze się wywiązuje.

Podobne wypadki możnaby mnożyć i sami z doświadczenia wiemy, że nie należy uciekać się do stosowania rygorów i zastraszeń, a szukać innej, trudniejszej oczywiście drogi, ale która prawie zawsze daje dobre rezultaty.

WŁADYSŁAW EDRYCH
Przewodniczący ZZ ZMP
przy ZPZ im. Wiosny Ludów
w Łodzi

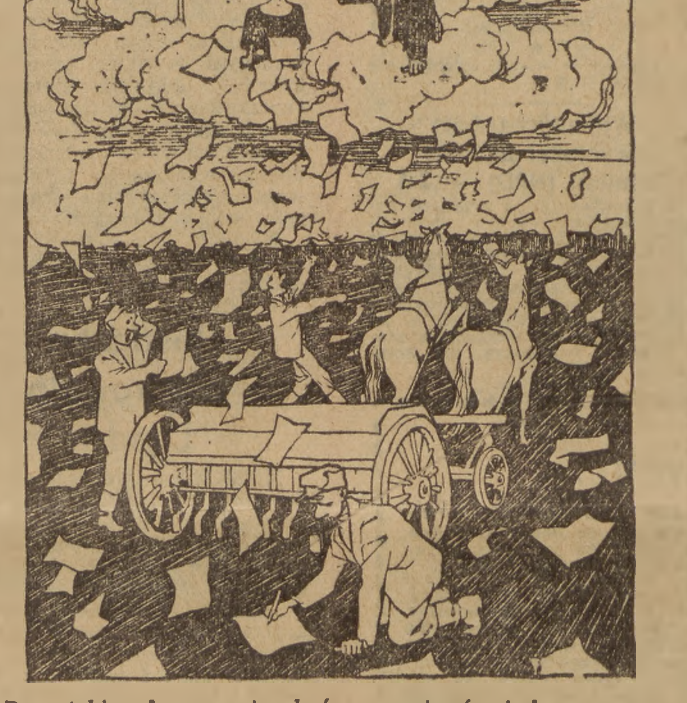

Przy takim deszczu nie skończymy siewów i do czerwca.
wg. „Frischer Wind"

Cieszy nas kolejna obniżka cen

Przez domy towarowe i sklepy miast i wsi całego kraju przewijają się tysiące ludzi pracy, którzy z wielką radością i zainteresowaniem zapoznają się z nowymi cenami. Wszędzie sklepy notują zwiększone obroty. Ludzie pracy wyrażają głębokie zadowolenie z drugiej obniżki cen, podkreślając, że jest to jeszcze jeden spośród niezliczonych dowodów troski Partii i Rządu Ludowego o to, by życie mas pracujących było jak najlepsze, jak najdostatniejsze.

W niedzielę 2 bm. stoiska przodującego w kraju Powszechnego Domu Towarowego w Krakowie odwiedziło czterokrotnie więcej klientów niż w inne niedziele w ciągu bież. roku. Obroty dzienne były wyższe przeszło dwukrotnie. Największy ruch panuje przy stoisku z ubraniami.

W Słomkach, pow. Piotrków otworzył swoje podwoje nowowybudowany Wiejski Dom Towarowy. Na placu przed okazałym budynkiem stanęło kilkadziesiąt furmanek chłopskich z pobliskich Piasków i Krężnej, z Janówki i Gliny, a nawet z odległego Milejowa.

Przed stoiskami poszczególnych działów, a mianowicie spożywczym, z wyrobami chemicznymi i papierniczymi, obuwiem i galanterią skórzaną, przed działem dziewiarskim, tekstylnym i odzieżowym przewija się tłum chłopów, robiących zakupy.

W wielkiej hali parowozowni st. Łódź Kaliska, po zakończeniu pracy kilku spawaczy rozmawia na temat nowych płac w kolejnictwie i obniżki cen. Przodownik **Antoni Skomski** mówi: „Widzicie jak szybko po uchwałach II Zjazdu PZPR polepsza się nasze życie. A przecież to są pierwsze wyniki pracy nas wszystkich nad tym, aby podwyższyć stopę życiową. Jak będziemy pracować lepiej i oszczędniej, to i nasza Polska Ludowa będzie silniejsza, i nasze życie będzie lżejsze".

Ogromny ruch panuje w dziale z ubraniami męskimi w PDT na Mokotowie. Jednym z kupujących jest Czesław Giezgała, robotnik Warszawskich Zakładów Piekarniczych. Przyszedł, aby kupić sobie letni garnitur, za który płaci o 70 zł mniej, niż kosztował on przed zniżką cen. W rozmowie ze sprawozdawcą PAP Czesław Giezgała stwierdza: „**Partia i rząd dobrze kierują naszą gospodarką. Druga obniżka cen jest dowodem, że idziemy po drodze do dobrobytu**".

Ruchome schody w CDT nieustannie rozwożą tysiące klientów na wszystkie piętra. Ruch jest bardzo duży. Kupujący otaczają prawie każde stoisko.

W pierwszym dniu sprzedaży po obniżonych cenach obroty w CDT wzrosły przeszło dwukrotnie w porównaniu z ostatnią niedzielą przed zniżką cen.

Kombajny i traktory otrzymały POM-y Ziemi Lubuskiej

W ciągu ostatnich tygodni POM-y woj. zielonogórskiego otrzymały 27 nowych ciągników „Ursus", 7 kombajnów zbożowych oraz ponad 200 innych nowoczesnych maszyn rolniczych, co poważnie zwiększyło moc produkcyjną tych POM-ów.

POM-y Ziemi Lubuskiej otrzymały również w większych ilościach siewniki do traw, brony ciężkie i średnie, ogławiacze do buraków oraz wyorywacze i kopaczki do ziemniaków.

Dar pierwszomajowy dla huty im. Lenina

Metalowcy zielonogórscy na dwa miesiące przed terminem wykonali zamówienia dla kombinatu

„Dziękujemy za szybką realizację naszego zamówienia i dostarczenie przed terminem konstrukcji stalowej dla hali pieców wgłębnych". Tej treści depeszę od budowniczych huty im. Lenina otrzymała załoga Zakładów im. Marcelego Nowotki w Zielonej Górze.

Robotnicy działu W-4 tych Zakładów zrealizowali na dwa miesiące przed zaplanowanym terminem zamówienia dla huty im. Lenina. Do tak poważnego skrócenia terminu dostaw przyczyniło się w dużym stopniu zrealizowanie zobowiązań podjętych przed II Zjazdem Partii i zobowiązań 1-majowych.

W realizacji zobowiązań wysunęły się na czoło m. in. brygady traserów: **Luksa i Mrożka**, przodujący wiertacze: **Kępka i Trzebińskiego**, spawacze z brygady **Gronowskiego**, suwnicowe: **Szatkowska i Krupińska**.

Pogrzeb prof. Dobrowolskiego

W dniu 3 bm. na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach odbył się pogrzeb wybitnego uczonego i podróżnika, członka tytularnego PAN, prof. Antoniego Bolesława Dobrowolskiego.

W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele rządu, członkowie prezydium Polskiej Akademii Nauk z prezesem PAN — Marszałkiem Sejmu prof. J. Dembowskim na czele, liczni przedstawiciele świata naukowego i młodzież akademicka.

Prof. J. Dembowski udekorował trumnę Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, nadanym prof. A. B. Dobrowolskiemu pośmiertnie przez Radę Państwa.

Na mogile złożono liczne wieńce i wiązanki kwiatów.

PROGRAM RADIOWY

na dzień 5 maja 1954 r.
(środa)

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 7.43, 13.05, Wiadomości 7.50, 14.00, 18.15, 21.35, 23.15.

8.00 Muzyka poranna, 9.00 Dla klas VI — słuchowisko Krystyny Grzybowskiej pt. „Kiedy wolności uderzy dzwon", 9.30 Koncert solistów, 10.00 Przerwa, 13.10 Przegląd prasy stołecznej, 13.15 „Gra w otwarte karty" fragm. pow. H. Sienkiewicza pt. „Potop", 13.35 Popularna muzyka symfoniczna, 14.10 Dla klas III—IV aud. sł.-muz. w oprac. Lecha Miklaszewskiego pt. „Skąd się wzięły instrumenty", 14.30 Koncert solistów — wyk. Iva Schlechtowa — harfa, Adam Schmar — wiolonczela, 15.00 Wszechnica Radiowa, 15.20 Radziecka muzyka ludowa, 15.50 Audycja aktualna, 16.00 Koncert popołudniowy, 16.40 „Ze śpiewników Moniuszki" — wyk. Sergiusz Adamczewski — baryton, 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego", 17.30 „Na warszawskiej fali", 18.00 „Ze sportu", 18.05 Muzyka rozrywkowa, 18.20 Z cyklu: „Sonaty Beethovena" — w progr. Sonata d-moll op. 31 Nr 2 wyk. Artur Schnabel — fortepian, 18.50 „Ciekawostki techniczne", 19.00 Muzyka i aktualności, 19.25 Audycja o książce J. I. Kraszewskiego pt. „Ostap Bondarczuk", 19.45 Tydzień muzyki czechosłowackiej — koncert estradowy w progr. muzyka rozrywkowa, 20.40 Reportaż literacki, 21.00 Muzyka taneczna PR pod dyr. Jana Cajmera, 21.45 Wiadomości sportowe, 21.50 Reportaż z kolejnego etapu VII Kolarskiego Wyścigu Pokoju, 22.00 J. Strauss — operetka „Baron cygański" — montaż słowno-muzyczny w oprac. T. Marka, 23.35 Muzyka taneczna.

Cześka Jagodzińska ma głos...

ŚWIATŁO lampy naftowej zatacza niewielki krąg, obejmując swoim migotliwym blaskiem stojący po środku stół i pochylone nad nim głowy: jasnowłosą i kędzierzawą, młodego agronoma z POM i nieco ciemniejszą Łukomskiego — przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej w Słonawach. Reszta obszernej szkolnej izby, w której odbywa się ogólne zebranie zatwierdzające roczny plan spółdzielczy — tonie w mroku. Agronom Zenon Korczyński wytęża wzrok i widzi tylko ciemne sylwetki ludzi, którzy rozsiedli się w szkolnych przyciasnych dla nich ławach. Po prawej stronie mężczyźni, z lewej kobiety, okutane w chustki. Spod pieca chichocą stłumionym śmiechem dziewczęta. Tam skupiła się młodzież. Zenon nie dostrzega twarzy, ale ludzi poznaje po głosie. Ten wysoki, śmiejący się należy do Cześki Jagodzińskiej. Wśród krzyżujących się męskich głosów góruje spokojny głęboki bas — to na pewno Hyłka — myśli Zenon. Zdążył już poznać dobrze ludzi ze Słonaw, choć zupełnie od niedawna pracuje w pobliskim POM-ie „Stalówka".

★

W ostatnim czasie do **Słonaw** zaglądał coraz to ktoś z Ośrodka: to Zenon — rejonowy agronom, to mechanik, lub bystry jak iskra, wesoły i lubiany przez ludzi Jan Wichrowski — kierownik Wydziału Politycznego POM-u.

Spółdzielnia przeżywała swój podwójnie gorący okres. Nie tylko przygotowywano się do pierwszych spółdzielczych siewów, ale i dźwigano się z rocznej drętwoty, oczyszczając kolektyw z ludzi, którzy w założonej przed rokiem spółdzielni nie dopuszczali do pracy na wspólnym. Często w ostatnich dniach do późnego wieczora migotało w oknach szkoły mdłe światełko. Odbywały się tam raz po raz zebrania, to organizacji partyjnej, to ogólne spółdzielcze. We wszystkich brali udział towarzysze z POM-u. Pomagali spółdzielcom w demaskowaniu zauszników kułackich, którzy podstępną krecią metodą starali się rozsadzić od wewnątrz młodą spółdzielnię. Zenon pomagał szczególnie dużo zarządowi w opracowaniu rocznego planu, który zatwierdzało dzisiejsze zebranie.

Siedząc teraz obok przewodniczącego młody agronom jest całkowicie przekonany, że plan został opracowany dobrze, jak to się mówi, zapięty na ostatni guzik. Nie ma tam przecież złotówki, której wydatkowanie nie byłoby dziesięciokrotnie rozważane na zebraniach zarządu. Nie ma tam zamierzenia, które nie byłoby porównane z doświadczeniami innych spółdzielni.

Pomimo tego Zenon widzi, że zebranie jakoś się nie klei. Co chwila wybucha burzliwa kłótnia, to o zakup buksów do wozu, to znowu o żniwiarki, które zamierza kupić spółdzielnia.

Kto za?

— To nawet dobrze — dzieli się Zenon swoimi spostrzeżeniami z siedzącym obok przewodniczącym — to dobrze, że kłócą się o spółdzielcze wydatki. — Ale Zenona niepokoi co innego. Z końca mrocznej salki wyrywa się co chwila ochrypły donośny krzyk — to Bardak. Jest on przeciwny wszystkiemu o czym się tylko mówi w planie. Pospiesznie i krzykliwie wypowiada swoje racje. „Po co części zamienne do wozów? Też wymyślili! Na żniwiarki nie zgadzam się". Każdorazowe swoje wystąpienie Bardak kończy niezmiennym refrenem — „a zresztą, co mi tam do tego. Prędzej czy później i tak się zemrze człowiekowi, niech więc się wszystko wali na głowę".

Od strony pieca, gdzie skupiła się młodzież dobiegł głos Cześki Jagodzińskiej. „Widzicie go, nieboraka. Umierać mu się zachciało".

Ale wykrzykniki Bardaka robią swoje. Gąsiorowa, która właśnie zabiera głos, urywa w pół zdania i westchnąwszy głęboko siada z powrotem. Kiedy przychodzi do głosowania nad poszczególnymi pozycjami planu ludzie ledwo widoczni w mroku nie podnoszą rąk. Łukomski powtarza pytanie — kto za? I sam zdecydowanie podnosi rękę. — "Za„ głosuje brygadzista Mańkowski i po szkolnemu złożywszy dwa palce podnosi rękę Cześka Jagodzińska. Łukomski zapytuje kto przeciw? I znowu salę zalega milczenie. Nie widać wzniesionych rąk.

„Czyście ludzie głowy potracili?" Zrywa się Mańkowski i biega po sali, tam i z powrotem wielkimi krokami, „O swoim przecie decydujecie". Dwie jasnowłose siostry Krysia i Jola Hyłka, szepcą pomiędzy sobą na ucho. Cóż, głosowałyby i za żniwiarkami, i za nowymi pługami, za wszystkim tym co zmieni i ułatwi życie w oddalonych od świata, przycupniętych na ubogim piaszczystym gruncie Słonawach. Głosowałby za planem i Olek Zadłużny — przewodniczący ZMP w gromadzie. Cóż z tego, kiedy żadne z nich nie jest członkiem spółdzielni. O tym samym myśli siedzący w świetle naftowej lampy agronom Korczyński.

★

Teraz od nowa wybucha spór. Chodzi o zakup parnika. Wykrzykuje swoje Bardak, spółdzielcy nie głosują ani za, ani przeciw. Krystyna Hyłka pochyla się w stronę siostry. „A gdyby tak nasz?" Stoi u nich prawie nowy, wielki, trzymetrowy parnik. Niech by posłużył teraz spółdzielni. Krystyna odszukuje wzrokiem ojca siedzącego po drugiej stronie wśród skupionych mężczyzn. Po czym głośno, żeby przekrzyczeć panujący na sali gwar woła w kierunku przewodniczącego „Damy swój!" Stary Hyłka robi niespokojny ruch ręką, ale zaraz potem wstaje. Jest mu wstyd przed ludźmi sprzeciwić się córce. Przecież jako pierwszy poszedł do spółdzielni i jeszcze innych namawiał.

Toteż zgadza się teraz na danie spółdzielni parnika „Niech ta będzie". I nawet jest mu przyjemnie, kiedy uśmiecha się do niego Łukomski, a Mańkowski trzepie go mocno po ramieniu — „Ot, Hyłkowie się pokazali".

Zebranie przechodzi do następnego punktu. Jest nim zatwierdzenie norm, które będą podstawą przy obliczaniu dniówek obrachunkowych. Zenon odczytując powoli projekt, widzi napięte uwagą spojrzenia słuchających. Przebija w nich nieufność. Znowu przerywa mu swoim krzykiem Bardak. Jest przeciw projektowanym normom. Krawczykowa wyciera końcem chustki oczy i płaczliwie się użala. „Mój stary, to i ćwierci dniówki końmi nie wyrobi. Staruszek już z niego jest. Na własnym gospodarstwie tośmy nigdy nie nadążali z orką i siewami, tak też będzie i w spółdzielni — rady nie da". Spółdzielcy kiwają głowami. Znają dobrze starych Krawczyków, ludzie uczciwi i nawet pracowici, tylko długim i nędznym życiem skołatani.

— „Fakt, Krawczyk końmi nie ujedzie". Podnoszą się zewsząd głosy. — „To może Krawczyka futrakiem zrobić? Niech sobie koni spokojniutko dogląda" — proponuje Łukomski. I zebranie uchwala, że stary zostanie futrakiem. Krawczykowa wstaje i przez łzy dziękuje zebranym. — „Dobroczyńcy wy moi, ludzie złociuścy"... Dziewczęta pociągają starą za chustę — „Siadajcie babciu, nie ma za co". Ale ona musi dokończyć swego dziękowania. Nie przywykła w długim życiu do czyjejś troski o ich własne, krawczykowe sprawy.

Siedząca obok Cześka Jagodzińska myśli nad czymś uparcie. Jest ona jedna spośród słonawskiej młodzieży członkiem spółdzielni produkcyjnej. Chciałaby zabrać teraz głos, powiedzieć o tym, że przecież nie w interesie zebranych tutaj ludzi leży to, żeby mniej zrobić na spółdzielczym gospodarstwie. To przecież własne! Swoje! Ale Cześka boi się zabrania głosu. Wydaje jej się, że ktoś z siedzących na zatłoczonych ławkach ludzi wypomni jej, że co tu ona właściwie ma do gadania, skoro do spółdzielni wniosła, właściwie tylko parę rąk chętnych do pracy. Bo cóż to za gospodarstwo mieli Jagodzińscy, z dziada na syna drwale w pobliskim lesie. Kiedy jednak Bardak widząc, że wdzięczność Krawczykowej, Hyłkowy parnik i słowa Mańkowskiego robią swoje, skłaniając ludzi do gospodarskiego rozważenia spraw spółdzielczych, przystąpił do frontalnego ataku, Cześka poderwała się z miejsca. „Czego łajecie ile wlezie na spółdzielnię? — zawołała — albo to was kto ciągnął? Mówicie, że w sąsiedniej spółdzielni, za lasem, ludzie o mało z torbami nie poszli po rocznym rozrachunku, a ja wam powiem, że nieprawda. Mamy tam znajomych, przeszło 20 zł mieli na dniówkę obrachunkową". — Dziewczynie w miarę wypowiadanych słów powraca odwaga. Rzuca teraz wyzywająco w stronę Bardaka: „Powiedzcie nam, skąd takie wiadomości macie o innych spółdzielniach? No, czekamy, powiedzcie?"

Bardak kręci się niespokojnie przyparty pytaniem Cześki do muru i wreszcie bąka. „Tam, jakiś, na jarmarku tak mi powiadał, nieznajomy". Cześka wybucha urągliwym śmiechem — „Aha, nieznajomy! Znamy takich nieznajomych". Zewsząd słychać pełne aprobaty głosy. „Wal dalej dziewczyno — huczy z drugiego końca sali stary Byłka, a młody agronom uśmiecha się zza stołu jasnymi oczami. Cześka szybko rzuca słowa, które trafiają do przekonania spółdzielcom: „Na swoim toście robili do upadłego, od rana do wieczora — bo każdy z was, który zna ziemię to dobrze wie, że ile byś pracy w nią włożył, to nie na darmo. Tak samo jest i w spółdzielni. Nie na wyrobku przecież jesteście, a na swoim. Pracy tu nie szkoda". Cześka siada z rozmachem. Na sali podniósł się gwar, ale nie słychać już w nim swarliwego głosu Bardaka. Ludzie powoli, z rozwagą radzą teraz nad normami, zgłaszają swoje poprawki. Już sala nie odpowiada milczeniem na pytanie przewodniczącego: „Kto za?" Podnoszą się w górę dłonie i z ciemnych ławek dobiega przeciągły szmer — „słusznie".

Co lepsze, tańsze, szybsze — traktor czy koń?

Zenon spogląda na zegarek. Minęła już godz. 23. Zebranie dobiega końca. Tylko jeszcze pozostaje zatwierdzenie umowy z POM-em ale tu wynika nieoczekiwana przeszkoda. Z ławki zrywa się brygadzista Mańkowski. Dłonią zwiniętą w kułak dudni w szeroką pierś „Po co nam traktory? Albo to swoich rąk nie mamy? Własnymi dłońmi wszystko zrobimy, żyły z siebie powypruwamy, a zrobimy. Tym kułakom, psiajuchom pokażemy co jeszcze potrafimy własnymi rękoma." Mańkowski wysuwa w stronę ludzi ogromne spracowane dłonie — albo to nie damy rady?

W kącie pod piecem podnosi się ruch. Dziewczętom aż oczy się śmieją na myśl o traktorach. Od razu byłoby w Słonawach weselej. Przyjadą traktorzyści, wesołe chłopaki, to i potańczyć i pośpiewać będzie można wieczorami, po pracy. Olek Zadłużny chciałby bliżej przypatrzeć się maszynie, co też tam wewnątrz siedzi, że taka mądra, a przy tym, ile to roboty taki traktor w polu weźmie na siebie.

Zenon wstaje i jasno, dobitnie tłumaczy, że traktorem pracować i lżej, i lepiej, i taniej. „No bo patrzcie, cały rok szkapę hodujecie, karmicie, a tylko porównać ile traktor zrobi, a ile jeden koń. W tę i tamtą stronę obliczać można, a zawsze wyjdzie, że traktorem taniej. Na dobre wam tylko wyjdzie, kiedy pomowskie traktory pomogą spółdzielczym koniom."

Zygmunt słyszy potakiwanie Hyłki, widzi, że ludzie zastanawiają się nad jego słowami, ale znów wyskakuje Mańkowski i powtarza swoje, „że własnymi rękoma..." I kto by nie wierzył Mańkowskiemu, przecież to on przez cały rok zażarcie bronił kolektywu przed kułackimi atakami. Toteż słowa Korczyńskiego popierają zaledwie Łukomski i Hyłka. Umowa z POM-em zawarta zostaje zaledwie na niewielką część prac żniwnych.

W Słonawach pomoże młodzież

Po zebraniu młodzież otacza agronoma. Olek pyta się czy można by kiedyś przyjechać do POM-u obejrzeć maszyny.

Przed szkołą czeka na Zenona ciągnik wracający do POM. Ale o traktorze nie myśli. Nie daje mu spokoju świadomość, że pracując w Słonawach popełnił błąd. „Dlaczego, przedtem nie widziałem ani Cześki Jagodzińskiej, ani sióstr Hyłka, ani Olka przewodniczącego ZMP. Ile można było zrobić przy ich pomocy, pokazało dopiero dzisiejsze zebranie. Gdyby tak przedtem pogadali z rodzicami o traktorach, na pewno by w całości została zawarta umowa z POM-em, na pewno doszłoby do omówienia postawy Bardaka, o którym mówi się po cichu w spółdzielni, że idzie w ślady tych, którzy rozbijali kolektyw. I dlaczego żaden spośród młodych, oprócz Cześki, nie jest członkiem spółdzielni — myśli Zenon — przecież Krysia i Jola mówiły, że one, bardzo chętne, tylko nikt im przedtem tego nie zaproponował, by razem z ojcem wstąpiły do zespołu.

„Następny mój przyjazd do Słonaw będzie na zebranie zetempowskie" — postanawia Zenon.

HANNA ADAMIECKA

Słonawy, w kwietniu

VII WYŚCIG POKOJU

Polacy prowadzą w klasyfikacji zespołowej

(dokończenie ze str. 1)

Ale oto i sygnał do startu. Etap ten podobnie jak i poprzedni, spędziliśmy z kolegą Egonem Lemke z redakcji „Junge Welt" — na motocyklu. Zawodnicy, korzystając z doskonałej pogody i szosy, z miejsca narzucają ostre tempo. Po 3 km jazdy przy przydrożnym rowie spotykamy kolarza nr 129, który coś przez chwilę manipuluje przy rowerze. To Schulz (NRD) — ma chłopak pecha, bo jeszcze dobrze nie zaczął a już pękła mu guma.

Nie zatrzymujemy się jednak przy nim dłużej, gdyż oto przed nami zwarta dotychczas grupa kolarzy rozciąga się w długiego węża, zwiększając z każdym metrem szybkość. Z tej grupy na 12 km ubywa dwóch egzotycznych kolarzy, przedstawicieli Indii, oraz jeden Albańczyk. W tym też czasie notujemy defekt w rowerze Petersena. 7 km dalej następuje pierwsza ucieczka. Inicjuje ją Niemytow, pociągając za sobą Ostergaarda, Anderssona i Wilczewskiego. Grupa ta znacznie oddala się od pozostałych kolegów i po pewnym czasie ma już 1,5 km przewagi.

Jednakże nie dane im było uciekać samotnie, bo oto ze zwartej drugiej grupy kolarzy zdołali przecisnąć się i pomknąć za uciekinierami Deutsch, Schur, Grabowski, Królak, i Werszynin.

Rozpoczął się wspaniały pościg. Kolarze często zmieniali prowadzenie i w rezultacie po przejechaniu 35 km od startu połączyli się z grupą uciekinierów. Tego szaleńczego tempa nie zdołał jednak wytrzymać Szwed Andersson, pozostaje on w tyle.

Ósemka pierwszych kolarzy zadecydowała już właściwie o losach etapu. Jadą oni niezwykle szybko, miejscami z prędkością ponad 50 km/godz. (obliczamy na liczniku motocykla). Dzięki temu czołówka stale zwiększa odległość od pozostałych kolarzy.

Trzymamy się czołówki. Nie ulega już wątpliwości, że właśnie z tych 8 kolarzy wyłoniony zostanie zwycięzca. Ta grupa jedzie naprawdę znakomicie. Współpraca jest tutaj, doprawdy idealna: raz prowadzi Niemytow, to znów Wilczewski, za chwilę Werszynin, po nim Grabowski.

Kolarze ci ani na chwilę nie zwalniają tempa, a jednak nie widać u nich zmęczenia; jedynie strugi słońca zmuszają od czasu do czasu do sięgania po bidony z napojami. W pewnej chwili obserwujemy, jak Grabowski podaje coś swojemu sąsiadowi. To Ostergaardowi wyczerpały się zapasy w bańce. Dziękuje serdecznym uśmiechem naszemu małemu kolarzowi, a ten odpłaca mu się roześmianą buzią...

Jesteśmy już daleko za Sochaczewem. A w czołówce bez zmian. Tak dojeżdżamy do Strykowa; pozostaje więc tylko 25 km do mety. I oto z czołówki odpada Schur na skutek defektu roweru. Tempo jest nadal mordercze. W tyle pozostaje Niemytow.

Wjeżdżamy na przedmieścia Łodzi; wśród kilkunastotysięcznej publiczności lotem błyskawicy roznosi się wieść, że z czołowej grupy kolarzy oderwali się Grabowski, Wilczewski oraz Werszynin. Ten ostatni nie wytrzymuje tempa; walkę o pierwszeństwo toczą przed stadionem tylko Wilczewski i Grabowski. W takiej też kolejności wpadają obaj polscy kolarze na rozentuzjazmowany stadion Włókniarza. W pierwszej chwili wydaje się, że Grabowski zdoła minąć Wilczewskiego. Ale nie — Wilczewski finiszuje naprawdę wspaniale, o jakieś 15 metrów wyprzedza swego kolegę i pierwszy przerywa taśmę mety. Walka była naprawdę porywająca.

Dwaj Polacy zajęli pierwsze miejsca; nie ulegało więc wątpliwości, że zdobędziemy drużynowo pierwsze miejsce, bo oto za chwilę na stadion wpadają Werszynin, a tuż za nim niezmordowanie goniący za kolegami Królak.

Dopiero w parę chwil później nadjechała następna grupa kolarzy.

Przez bez mała 20 minut trwała owacja, witająca tak piękny sukces naszych kolarzy, wywalczony w sportowej, szlachetnej walce. I tutaj, chociaż zdajemy sobie doskonale sprawę, że mamy przed sobą jeszcze 11 ciężkich etapów, raz jeszcze serdecznie dziękujemy naszym kolarzom za postawę i zwycięstwo. Życzymy im, aby mieli dość sił, by nadal jechać tak jak od pierwszych chwil Wyścigu.

RYSZARD ZDEB

Po II etapach

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA

1.	**Polska**	17.01.45
2.	Dania	17.11.16
3.	CSR	17.12.23
4.	Belgia	17.12.41
5.	**Polonia Francuska**	17.12.41
6	Holandia	17.14.32
7	ZSRR	17.14.55
8	NRD	17.20.25
9	Austria	17.21.55
10.	Szwecja	17.22.04
11	Anglia	17.24.16
12	Bułgaria	17.27.33
13	Węgry	17.31.25
14	Francja	17.31.42
15	Rumunia	17.33.39
16	Finlandia	17.36.52
17	Norwegia	17.41.48
18	Albania	19.12.02
19	Indie	23.08.21

WYNIKI INDYWIDUALNE

1.	**Wilczewski (Polska)**	5.37.38
2.	**Grabowski (Polska)**	5.39.52
3.	Werszynin (ZSRR)	5.41.41
4.	Ostergaard (Dania)	5.42.30
5.	Klabiński Edward (Polonia Francuska)	5.43.17
6.	Schur (NRD)	5.43.21
7.	Van Meenen (Belgia)	5.43.47
8	Nachtigal (CSR)	5.43.56
9.	Kubr (CSR)	5.44.08
10	Dalgaard (Dania)	5.44.19
11.	Vesely (CSR)	5.44.24
12	Verplaets (Belgia)	5.44.32
13	Rusman (Holandia)	5.44.34
14	Van der Lyke (Hol.)	5.44.35
15.	Radowicz (Polonia Francuska)	5.44.39
16	Van Schil (Belgia)	5.44.40
17.	Komor (Polonia Franc.)	5.44.45
18	Emborg (Dania)	5.44.49
19	Gstaltner (Austria)	5.44.49
20.	Sandru (Rumunia)	5.44.49
21	Deutsch (Austria)	5.44.59
22.	**Królak (Polska)**	5.45.05
28.	**Klabiński Wł. (Polska)**	5.46.16
45.	**Hadasik (Polska)**	5.49.02
58.	**Łasak (Polska)**	5.51.00

★

Na trasie II etapu wycofał się Muniappa (Indie).

Włókniarz (Łódź) zwyciężył piłkarzy Rotation (NRD) — 2:1

W oczekiwaniu na przyjazd kolarzy drugiego etapu Wyścigu Pokoju rozegrano na stadionie Łódzkiego Włókniarza w obecności 35 tys. widzów mecz piłkarski między miejscowym Włókniarzem a drużyną Rotation (Babelsberg) z NRD Zwyciężył Włókniarz — 2:1 (1:0). Bramki dla Włókniarza zdobyli **Kokot** i **Soporek**, dla Rotation — **Vogel**.

Cieszymy się i my i oni...

Zwycięski start kolarzy polskich w VII Wyścigu Pokoju jeszcze długo będzie tematem wielu rozmów mieszkańców Warszawy i nie tylko Warszawy. Radość, jaka zapanowała w niedzielę nie da się opisać w kilku słowach. W poniedziałkowe popołudnie warszawiacy wylegli znowu na ulice miasta, żegnając serdecznie wszystkich zawodników i osoby towarzyszące Wyścigowi.

W centrum Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej Wilczewski otrzymał z rąk sędziego głównego żółtą koszulkę przodownika Wyścigu, a pozostali członkowie polskiej reprezentacji koszulki o barwie niebieskiej. Jednym z pierwszych widzów składających bezpośrednio zwycięzcom życzenia dalszej pomyślnej walki był warszawski kominiarz. Kominiarz — symbol powodzenia.

Wzdłuż trasy, uczestników Wyścigu żegnali murarze Mirowa, pozdrawiając skinieciem ręki lub wymachiwaniem czapki przejeżdżających ulicami stolicy zawodników. Z okien urzędów, szkół i instytucji, pozdrowienia kolarzom przesyłali starsi i młodzi mieszkańcy Warszawy życząc wszystkim uczestnikom Wyścigu szczęśliwej drogi i pomyślnych wyników Można śmiało powiedzieć, że w czasie przejazdu kolarzy zamarł na kilka minut ruch a tylko Wyścig i jego uczestnicy byli centralnym punktem zainteresowania.

Czy można się temu dziwić? Przecież wszyscy interesują się Wyścigiem Pokoju Potwierdzeniem tego są ludzie oczekujący kolarzy na starcie, na trasie i na mecie etapu, oraz miliony innych miłośników sportu oczekujących niecierpliwie przy głośnikach na codzienne wyniki.

Drugi etap Wyścigu zakończył się w Łodzi, ale widząc radość jaka panowała w poniedziałek po południu można twierdzić, że ta sama atmosfera jest w całym kraju.

Znowu na ulicach stolicy zbierali się ludzie komentując wyniki drugiego etapu. Ci szczęśliwcy, którzy sami słuchali meldunków radiowych (szkoda tylko, że były tak późno i zbyt krótkie) ochrypli od udzielania informacji. Równocześnie na tablicach informacyjnych, ustawionych w kilku punktach miasta, niewprawnym charakterem pisma wpisał ktoś ołówkiem nazwiska zwycięzców.

Cieszą się w Łodzi kolarze, cieszy się Wilczewski i maleńki Grabowski, a w Warszawie, wśród tysięcy uszczęśliwionych ich zwycięstwem sympatyków Wyścigu Pokoju, cieszy się z sukcesów Polaków prosty, warszawski kominiarz...

(a. w.)

Tędy wiedzie trasa IV etapu

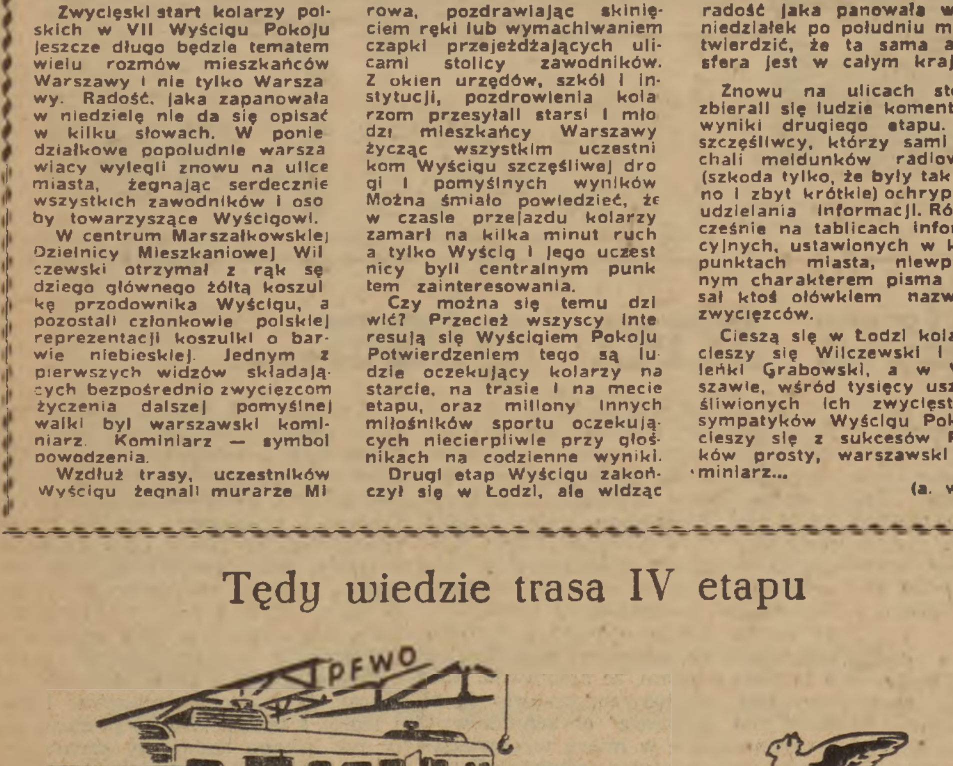

Chromik ustanawia nowy rekord Polski na 3 km

Doskonałe wyniki osiągnęli nasi długodystansowcy Chromik i Krzyszkowiak na 3.000 m podczas zawodów kontrolnych kadry biegaczy CRZZ w Wałczu. Na starcie stanęło 20 biegaczy, z których 7 uzyskało wyniki poniżej 8.30,0 min., a Chromik i Krzyszkowiak poprawili znacznie rekord Polski Kusocińskiego (8:18,8).

Oto wyniki tego biegu: 1) **Chromik** — 8:10,8, 2) **Krzyszkowiak** — 8:14,6, 3) **Graj** — 8:20,8, 4) **Ożóg** — 8:23,6, 5) **Płonka** — 8.25,4, 6) **Lewicki** — 8:27,4, 7) **Miecznikowski** — 8:27,8, 8) **Kowalski** — 8:38,2, 9) **Mańkowski** — 8:39,2 10) **Chomiczewski** — 8·42,0

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej.
REDAGUJE Komitet Nakład RSW „Prasa"
ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul Wspólna 61.
TELEFONY: centr., 8-52-71, 2, 3 4, 5 Red Naczelny 8-76-61 Z-ca Red Naczelnego 8-20-49 Sekretarz Redakcji 8-02 68 Dział Koresp i Listów 8-07-82 Kier Administracji 8-02-56 Red nocna centr DSP 8-22-01. wewn 101 8-56-94
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 3, IV p., tel. 8-07-11 i 8-82-51, wewn. 65
SKŁAD I DRUK: Zakł Graf „Dom Słowa Polskiego".
PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, Srebrna 12.
WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena mies — 2.50 zł. kwart — 7.50 zł. półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30,00 zł Zamówienia zbiorowe na pren zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH".
Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych P.P.K „Ruch", Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel 805-05.

5-B-14227

I etap Biegów Narodowych do 9 maja

Z powodu nie sprzyjających warunków atmosferycznych w ostatnich dniach kwietnia termin zakończenia I etapu Biegów Narodowych został przedłużony do dnia 9 maja br.

Rekordy lekkoatletów ZSRR

Z okazji Święta 1 Maja czołowi lekkoatleci radzieccy wzięli udział w wielkich zawodach w miejscowości Nalczik Uzyskano kilka doskonałych wyników, wśród których wyróżnić należy rekord ZSRR w rzucie młotem, ustanowiony przez **Kriwonosowa** — 60.74 oraz rekord w rzucie oszczepem, którego autorem był **Kuzniecow** — 76.61

Węgrzy rozpoczęli sezon lekkoatletyczny

Lekkoatleci węgierscy rozpoczęli pierwszą rundę drużynowych zawodów o Puchar Pokoju W Budapeszcie uzyskano kilka dobrych wyników: Foldessy skoczył w dal 7.69, Homonnay uzyskał w skoku o tyczce 4.15, a Kraszany — w oszczepie — 60,82.

Przedstawiciele 25 krajów dyskutowali nad rozszerzeniem handlu Wschód-Zachód

GENEWA. 3 maja zakończyły się rozmowy ekspertów w sprawie handlu między Wschodem i Zachodem. Rozmowy te zorganizowane przez Europejską Komisję Gospodarczą ONZ trwały prawie 2 tygodnie.

„Rozmowy — powiedział G. Myrdal — sekretarz wykonawczy Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ toczyły się w przyjaznej, szczerej i wyjątkowo rzeczowej atmosferze".

W rozmowach brali udział przedstawiciele 25 krajów.

Wicepremier Francji domaga się rokowań z Ho Szi Minem

PARYŻ. We wtorek 4 maja wznawia obrady parlament francuski. Do Biura Zgromadzenia Narodowego wniesiono cztery interpelacje w sprawie Indochin.

„Le Monde" podaje, że 30 kwietnia na posiedzeniu Rady Ministrów wicepremier Paul Reynaud, którego poparł minister do spraw terytoriów zamorskich Jacquinot, domagał się zawieszenia broni w Indochinach i natychmiastowego nawiązania kontaktu z przedstawicielami rządu Ho Szi Mina.

Przeciwko propozycjom Reynaud zaoponował Laniel i wiceminister spraw zagranicznych Maurice Schuman.

Nowy fort zdobyły wojska ludowe w Dien Bien Fu

PEKIN. Wietnamska Agencja Prasowa donosi, że pierścień wojsk ludowych wokół oddziałów francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Dien Bien Fu zacieśnia się w dalszym ciągu.

Wojska ludowe zaatakowały i zdobyły położony w północno-wschodniej części twierdzy fort francuski broniący terenu, na którym lądowali dotychczas skoczkowie spadochronowi. Zdobyte zostały także dwa umocnione stanowiska francuskie w pobliżu wzgórza Nr 4. Całe to wzgórze znajduje się obecnie w ręku wojsk ludowych.

W toku walk nieprzyjaciel poniósł znaczne straty w ludziach i sprzęcie.

„Bieriozka" oczarowała Londyn

MOSKWA. Jak donoszą z Londynu, prasa angielska poświęca wiele miejsca występom moskiewskiego zespołu baletowego „Bieriozka" przebywającego obecnie w Londynie.

„Zespół „Bieriozka" — pisze krytyk teatralny „Daily Mail" — wywarł wielkie wrażenie na mieszkańcach Londynu. Jest to jedno z najbardziej olśniewających przedstawień, jakie widziałem, radosne, czarujące widowisko o niezwykłej prostocie wyrazu i tempie".

Bankructwo planów Dullesa

PARYŻ. Omawiając dotychczasowe wyniki konferencji genewskiej dzienniki francuskie podkreślają, że delegacja amerykańska nie zdołała przeforsować swych planów oraz że w obozie zachodnim sprzeczności coraz bardziej się pogłębiają.

Francuski dziennik „Combat" podkreśla, że *„Dulles wyjeżdża z Genewy rozgoryczony. Sojusznicy USA — Wielka Brytania i Francja — odsunęli się od Dullesa... Po jego wyjeździe grupa zachodnia w Genewie pozostaje rozbita"*. Nawiązując do amerykańskiego projektu agresywnego paktu militarnego w Azji południowo-wschodniej, „Combat" pisze: *„Bankructwo tego projektu wytrąciło z rąk Dullesa środek presji, którym zamierzał posłużyć się w Genewie"*.

Prasa angielska podkreśla istnienie poważnych różnic między USA, Wielką Brytanią i Francją. Omawiając działalność Dullesa na konferencji genewskiej komentator angielskiego dziennika „Sunday Dispatch" stwierdza, że *„nacisk Dullesa na Francuzów w przededniu konferencji genewskiej w celu zmuszenia ich, aby domagali się interwencji w Indochinach był bezsensowny i po prostu niedopuszczalny"*. „Manchester Guardian" pisze zupełnie otwarcie o różnicach poglądów między Anglią a USA. *„Tarcia między Anglikami i Amerykanami dopiero zaczęły się rozwijać"* — *stwierdza dziennik.*

Genewski korespondent „Sunday Times" nazywa rzeczy po imieniu określając sprzeczności jakie powstały między USA, Francją i Wielką Brytanią po prostu „rozłamem".

Pismo angielskie „People" potępiając amerykański plan wciągnięcia Anglii do zbrojnej interwencji przeciwko ludowi wietnamskiemu tak pisze o francuskim korpusie ekspedycyjnym walczącym w Wietnamie, w którym służy wielu hitlerowców: *„faszyści niemieccy pomagają dziś imperialistycznej Francji w dławieniu ruchu powstańczego, toczącego walkę przeciwko panowaniu kolonialnemu. Czyżby dla poparcia tej sprawy Anglia miałaby zobowiązać się do wysłania swych synów do Indochin — zapytuje pismo.*

Omawiając wyjazd Dullesa z Genewy angielski dziennik „Daily Telegraph", pisze, że amerykański sekretarz stanu musiał odgrywać farsę udając że „nie dostrzega" obecności ministra Czou En-lai'a w Genewie. Dziennik stwierdza, że wśród dyplomatów amerykańskich w Londynie panuje przekonanie, że uznanie Chin Ludowych przez USA staje się coraz bardziej konieczne. Dyplomaci ci są zdania — pisze „Daily Telegraph" — że im prędzej to nastąpi tym lepiej.

Prasa amerykańska przyznaje otwarcie, że USA nie odniosły w Genewie żadnego sukcesu, a nawet poniosły porażkę. „New York Daily Mirror" stwierdza: *„jest rzeczą jasną, że konferencja genewska stała się dla delegacji amerykańskiej fiaskiem. Stanowisko USA wobec obu zagadnień — koreańskiego i indochińskiego — jest osamotnione"*. Zdaniem dziennika „Washington Evening Star" Dulles chciał w Genewie nie dopuścić do załamania się w Indochinach oporu przeciwko ruchowi wyzwoleńczemu oraz utrzymać zwartość sojuszu zachodniego. Dziennik przyznając, że żaden z tych celów nie został osiągnięty oraz stwierdza, że *„ubiegły tydzień konferencji genewskiej może zostać uznany za najczarniejszy tydzień historii dyplomacji amerykańskiej"*.

Delegacja Wietnamu jedzie do Genewy

MOSKWA. Dnia 3 maja przejeżdżała przez Moskwę w drodze do Genewy delegacja Wietnamskiej Republiki Demokratycznej z wicepremierem Pham Wan Dongiem na czele,

Najważniejsze: zawieszenie broni w Indochinach

oświadczył Nehru po konferencji w Colombo

DELHI. Hinduska Agencja Prasowa donosi, że premier Indii Nehru w drodze powrotnej z Colombo zatrzymał się w Madrasie, gdzie złożył krótkie oświadczenie na temat konferencji premierów Burmy, Cejlonu, Indonezji, Pakistanu i Indii, której obrady zakończyły się 2 maja w Colombo.

Dotychczas istniała tendencja ignorowania stanowiska krajów azjatyckich nawet w zagadnieniach dotyczących Azji. Było to zupełnie niesłuszne, gdyż niezależnie od tego, czy jesteśmy Amerykanami czy też Azjatami — powinniśmy wszyscy dążyć do rozwiązania kwestii spornych.

Omówiliśmy pewne doniosłe zagadnienia i stworzyliśmy podstawy przyszłej współpracy krajów Azji południowo-wschodniej — powiedział premier. — Nie spotkaliśmy się w Colombo jedynie po to, by uchwalać rezolucję; omówiliśmy także niektóre ważne problemy. Najpoważniejszym z tych problemów jest obecnie sprawa Indochin. Wysunęliśmy w tej sprawie konkretne propozycje: uważamy, że przede wszystkim konieczne jest zawieszenie broni, a następnie rozpoczęcie bezpośrednich rokowań przez przedstawicieli obu stron walczących. Konieczne jest także położenie kresu udzielaniu pomocy stronom walczącym w Indochinach.

Louis Saillant przybył do Warszawy na III Kongres Związków Zawodowych

W dniu 3 bm. do Warszawy przybyli na III Kongres Związków Zawodowych sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych — Louis Saillant w towarzystwie małżonki oraz sekretarz ŚFZZ — Piotr Kazakow.

W Porcie Lotniczym na Okęciu przybyłych powitał przewodniczący Centralnej Rady Zw. Zaw. — **Wiktor Kłosiewicz** wraz z członkami sekretariatu CRZZ.

Obecny był także przewodn. delegacji związkowców radzieckich na III Kongres Zw. Zaw., sekretarz WCSPS — **Fiedor Karcew.**

Na obrady III Kongresu Zw. Zaw. przybyła również 3-osobowa delegacja związkowców włoskich oraz kierownik delegacji związkowców węgierskich, która bawi już w Warszawie — sekretarz CRZZ Węgier — **Sandor Gaspar.**

7 dni w Genewie...

3 maja minął tydzień od dnia rozpoczęcia w Genewie konferencji wielkiej piątki i państw zainteresowanych. Przez tydzień uwagę milionów ludzi wszystkich kontynentów przykuwały wypadki, które miały miejsce w tonącej w wiosennej zieleni stolicy Szwajcarii.

PONIEDZIAŁEK 26 KWIETNIA
I DZIEŃ OBRAD.

Godzina 9-ta rano. Spotkanie min. Edena z min. Mołotowem, w czasie którego osiągnięto porozumienie w sprawie przewodnictwa obradom. Przewodniczyć konferencji mieli kolejno przedstawiciele Związku Radzieckiego, W. Brytanii i Syjamu.

Krótkie posiedzenie inauguracyjne konferencji.

Spotkanie Bidault, Edena i Dullesa.

Przyjęcie na cześć Czou En-lai'a i Nam Ira u min. Mołotowa.

Jednocześnie na arenie międzynarodowej zaszły następujące fakty związane z konferencją:

— admirał Radford szef połączonych sztabów USA niespodziewanie opuścił Paryż i udał się do Londynu, gdzie przeprowadził rozmowy z Churchillem i brytyjskimi dowódcami wojskowymi. Usiłował on nakłonić W. Brytanię do wzięcia udziału w natychmiastowej akcji interwencyjnej w Indochinach.

— Eisenhower oświadczył: „nadszedł czas decyzji". Wojna indochińska „posiada wielkie znaczenie dla Stanów Zjednoczonych".

— w Genewie został opublikowany apel Bidault w sprawie ewakuacji rannych spod Dien Bien Fu.

WTOREK 27 KWIETNIA
II DZIEŃ OBRAD.

Na posiedzeniu plenarnym min. Nam Ir wygłosił przemówienie, w którym przedstawił projekt zjednoczenia Korei na zasadach wolności i demokracji. Przedstawiciele Korei lisynmanowskiej i Kolumbii w swoich przemówieniach wyrazili pogląd Dullesa, którego przyjęcie z góry skazywałoby konferencję genewską na fiasko.

Do najważniejszych wydarzeń, które miały miejsce w tym dniu poza Genewą należy:

— oświadczenie premiera W. Brytanii Churchila, że rząd brytyjski nie podjął żadnych zobowiązań wojskowych czy politycznych w sprawie Indochin i że nie zamierza podjąć tam żadnej akcji zanim nie będą znane wyniki konferencji genewskiej.

ŚRODA 28 KWIETNIA
III DZIEŃ OBRAD.

Min. Czou En-lai w swoim przemówieniu poparł przedstawiony przez min. Nam Ira projekt zjednoczenia Korei. W wystąpieniu Dullesa oprócz starych oszczerstw pod adresem ZSRR i Chin Ludowych nic nowego nie było. Przemówienie jego było wyrazem amerykańskiej dyplomacji „z pozycji siły", która nie może doprowadzić do rozwiązania spornych zagadnień międzynarodowych;

— poza salą obrad odbyło się spotkanie Mołotow — Bidault poświęcone zagadnieniom indochińskim;

— w dniu tym zaszły następujące wydarzenia związane z konferencją:

— kierownictwo Labour Party ogłosiło rezolucję w sprawie nieingerencji brytyjskiej w wojnę indochińską.

— na konferencji w Colombo premier Nehru złożył oświadczenie na temat Indochin w którym, ponownie domagał się położenia kresu wojnie w Wietnamie.

CZWARTEK 29 KWIETNIA
IV DZIEŃ OBRAD.

Na posiedzeniu plenarnym konferencji zabrał głos min. spr. zagr. ZSRR Mołotow, który poparł propozycje złożone przez ministrów Czou En-lai'a i Nam Ira. Tego dnia zabrał również głos przedstawiciel Australii Casey, który wezwał delegatów strony amerykańskiej aby „uważnie rozpatrzyli" propozycję Nam Ira.

Cały świat dyplomatyczno-dziennikarski Genewy został zelektryzowany wieścią o niezwykle ważnym wydarzeniu. Było nim pierwsze spotkanie między ministrami Edenem i Czou En-lai'em na śniadaniu u min. Mołotowa, w czasie którego omówiono m. in. sprawę stosunków dyplomatycznych między W. Brytanią i Chinami (w Londynie nie ma dotychczas chińskiej placówki dyplomatycznej — red.) przyjęcia Chin do ONZ, sprawę zakończenia wojny w Indochinach i ewakuacji rannych spod Dien Bien Fu.

Poza Genewą miały miejsce następujące wydarzenia związane z konferencją:

— oświadczenie Eisenhowera w sprawie Indochin, w którym ujawniło się załamanie amerykańskiej polityki pod naciskiem opinii światowej w płd. - wsch. Azji. Eisenhower podkreślił możliwość kompromisu i podziału Wietnamu (myśl ta poprzednio zupełnie była nie brana pod uwagę w amerykańskich kołach politycznych).

PIĄTEK 30 KWIETNIA
V DZIEŃ OBRAD.

W dniu tym przemówienia wygłosili przedstawiciele Syjamu i Turcji. Poza salą obrad nastąpiło:

— spotkanie trzech ministrów zachodnich, którzy omawiali zagadnienia związane z wniesieniem problemu indochińskiego na forum obrad konferencji;

— podano oficjalnie do wiadomości, że 3 maja sekretarz stanu USA Dulles powróci do Waszyngtonu. Na czele delegacji amerykańskiej stanie podsekretarz stanu Walter Badell Smith, który oświadczył przed odlotem do Genewy, że „Dulles nadal będzie kierował negocjacjami z Waszyngtonu" i że „może powrócić do Genewy jeśli będzie to konieczne". (Gen. Badell Smith jest osobistym przyjacielem i zaufanym Eisenhowera).

Patrząc z perspektywy tygodnia na przebieg obrad genewskich nasuwają się następujące myśli:

Po pierwsze: w przeciwieństwie do przedstawicieli obozu pokoju i socjalizmu, którzy konsekwentnie realizują w toku obrad i poza salą politykę zapewnienia bezpieczeństwa świata, w obozie amerykańskim ujawniły się sprzeczności nurtujące i rozrywające „ich jedność". Amerykańska koncepcja prowadzenia rozmów w Genewie „z pozycji siły" „dostała w łeb". Anglia i Francja nie poparły twardego stanowiska Dullesa w sprawie rozwiązania problemu koreańskiego. W. Brytania odrzuciła amerykański projekt wspólnej interwencji w Indochinach...

Po drugie: tak jak i w Berlinie Związek Radziecki zmusza stronę zachodnią do dyskutowania najistotniejszych problemów.

Po trzecie: troska i zabiegi dyplomatyczne Edena o znalezienie kompromisu w sprawie koreańskiej i indochińskiej są wyrazem przejrzenia przez niektórych polityków zachodnich, że przyczyna, która wypiera kolonizatorów z Azji to nie „agenci Kremla", lecz wieka burza społeczna, która budzi z uśpienia wiekowego narody Azji.

(OKA)

15)

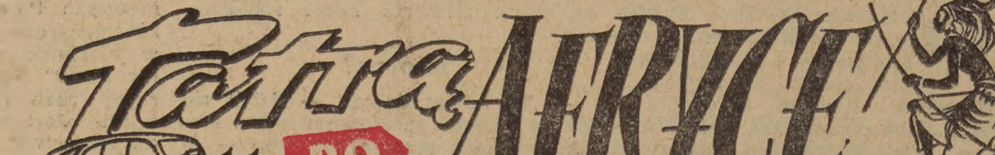

Świat do góry nogami*)

SPLOT kanałów, pasów szos i linii kolejowych. Domki ulepione z gliny. Z typowymi trzcinowymi ściankami i stertami cuchnących odpadków. To przedmieście Aleksandrii. Nagle wyłaniają się przed nami nowoczesne kilkupiętrowe gmachy; w bezpośrednim towarzystwie drutów linii elektrycznych widzimy krzewy dojrzewających bananów, pokrytych ogromnymi zielonymi liśćmi. Tworzą równie dziwaczne zestawienie, jak i ciężkie dwukołowe kary z nowoczesnymi limuzynami.

Podróżnika zwiedzającego dzisiejszą Aleksandrię witają neonowe reklamy — arabskie, francuskie i angielskie. Ogromna, neonowa butla Coca Coli**) (czyt. Koka-Koli), świecąca do rana — to wymowny symbol amerykanizacji w kraju piramid. Egipscy chłopcy czepiają się przepełnionych tramwajów wykrzykując bezustannie swoje „Kuka - Kulaaa...". Za całodzienną pracę dostaną kilka piastrów a na ulicach zmaleje znów sprzedaż limoniady i piwa miejscowej produkcji.

Rano. Godzina wpół do czwartej. Drukarnie kończą druk arabskich i europejskich gazet. W cichych salach szpitali zmieniają się pielęgniarki po nocnym dyżurze. Piekarze wsadzają do pieców ostatnie bochenki chleba...

Biały człowiek odpoczywa, aby nabrać sił do nowego upalnego dnia. Za to świat arabski żyje. Świętuje „ramadan", miesiąc postu.

Cztery tygodnie głodu i pragnienia

19 lipca rano gazety i radio ogłosiły całemu islamskiemu światu, od Pakistanu pod Himalajami — aż po zapadłe marokańskie wioski na brzegach Atlantyku, że rozpoczął się „ramadan", miesiąc, w którym Allach zesłał wiernym na ziemię Koran***). W momencie ukazania się na niebie nowego sierpa księżyca, świat Muzułmanów wywraca się jakby do góry nogami. Noc zamienia się w dzień, a dzień w noc.

Od wschodu do zachodu słońca wierzący nie mają prawa dotknąć pokarmu ani napojów, nie wolno im używać narkotyków. Byliśmy zaskoczeni, jak fanatycznie dotrzymują Arabowie tego przykazania. Widzieliśmy ich, szczególnie w pierwszych dniach „ramadanu", wlokących się rozpalonymi ulicami. Tylko dzieciom, chorym i kobietom ciężarnym wolno napić się wody.

W drodze z Trypolitanii do Cyrenajki jechaliśmy wozem ciężarowym wspólnie z gromadą arabskich pasterzy i żołnierzy senuskich. Dosłownie co pięć minut pytali się nas, która jest godzina, mimo że słońce było jeszcze wysoko nad horyzontem. Nie mogli doczekać się końca głodówki, szczególnie, gdy widzieli, jak obok nich dwaj „niewierni" ze smakiem jedli kwaskowate owoce.

Gdy tuż przed zachodem słońca dojeżdżaliśmy do Barki, małego miasteczka niedaleko Bengazi w Cyrenajce, widzieliśmy Arabów zmęczonych, przystających w milczeniu w uliczkach, siedzących na ziemi pod ścianami glinianych domków... Czekali. Oczekiwanie to było ciche, głodne, pełne pragnienia.

Wtem ciszę przerwały syreny ogłaszające zakończenie postu na ten dzień. Po kilku sekundach obok nas przemykały chyłkiem ciemne postacie. Dochodził tylko odgłos skrzypienia sandałów i stąpania bosych nóg. Życie ustało na ulicach. Po chwili słychać lekkie, przytłumione dźwięczenie garnków i talerzy. Tam, za oknami, wygłodzeni Arabowie spożywali skromną wieczerzę...

(c. d. n.)

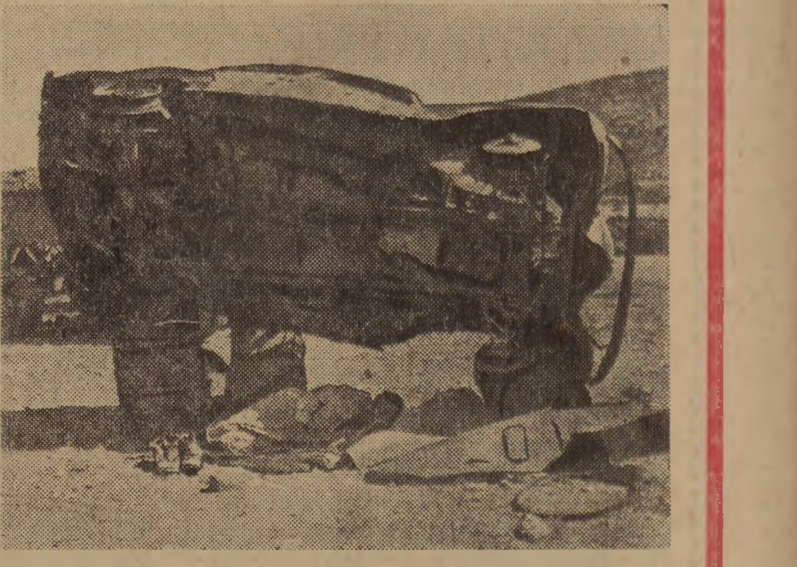

Niebezpieczny odpoczynek.

Aleksandria.

---

*) Opracowana na podstawie książki **J. HANZELKI i M. ZIKMUNDA** pt.: **„Afryka snów i rzeczywistości"** (wyd. Praha 1953 r.) przez Z Mikołajczaka i Z. Nowaka.

**) W ostatnich latach Coca-cola (napój orzeźwiający, produkowany w USA) zalała dosłownie rynek egipski, nawet na pustyni pojawiły się jej krzykliwe reklamy. Firmy, głównie angielskie, zajmujące się sprzedażą napojów orzeźwiających znalazły się w trudnej sytuacji. Nie wiedziały co przeciwstawić hałaśliwej reklamie Wreszcie w kilku dziennikach ukazało się sensacyjne stwierdzenie: „ekstrat coca-cola przygotowywany jest na wieprzowym tłuszczu". Cios był zręcznie wymierzony: 90% ludności Egiptu to muzułmanie, którym Koran zabrania spożywania wieprzowiny. Mimo wysiłków agentów amerykańskich, spożycie coca-coli wybitnie spadło.

***) Koran (z rodzajnikiem Alkoran znaczy dosłownie „czytanie") — księga religijna mahometan, pisana po arabsku. Zawiera ona proroctwa i objawienia założyciela Islamu — Mahometa Abul Kasim ibn Abdallah (zmarł w 632 r. w Medynie). Treść Koranu — to zasady wiary i moralności, przepisy prawa cywilnego i karnego, higieny itd., według których kierują się wyznawcy Mahometa, czyli mahometanie.